Nr. 282 Piątek 25 października (7 listopada) 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.

Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półroc.	rocz.
PRENUMERATA, W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., po szukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

† Ś. P.

Anna Wołoszynowska

po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w P.-nu w Kijowie dnia 23-go października 1913 roku.

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej Nr 125 na cmentarz katolicki odbędzie się dn. 25 października o godz. 3-ej po południu, o czem zawiadamiają krewnych i znajomych

Siostra i bracia.

Ś. † P.

Wacław Łychowski

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł w Kijowie d. 24 października, przeżywszy lat 49.

Eksportacya zwłok na st. kolei odbędzie się d. 26 go, zaś pogrzeb w Camielniku na Podolu, po przybyciu zwłok. Pogrążona w smutku żona z dziećmi, brat i siostra o bolesnym swym ciosie krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamiają, prosząc o westchnienie do Boga. 11844

W sprawie klęski w Galicyi.

Sprawa klęski w Galicyi — poruszona w „Dzienniku" — powinnaby wywołać żywą wymianę zdań, w jaki sposób przystąpićby należało do skutecznej akcyi pomocniczej.

Na żadną zwłokę czasu niema, ale rzecz należy postawić odrazu na gruncie praktycznym, porozumiewając się odrazu z jakąś instytucyą, której stwierdzona dojrzałość do czynu dawałaby rękojmę, że ofiarność ogółu skierowana zostanie celowo i nie pójdzie na marne.

Instytucją taką zdaje się być w Galicyi Centralny Wydział Kółek Rolniczych — Lwów, a u nas działalność zcentralizowaćby się możeby dała w jednem z Tow. Roln. bliższych granicy a niezbyt daleko od środowiska naszego kraju—np. w Tow. Roln. Podolskiem—w wydziałach handlowych którego z tych zrzeszeń.

Wydział Centralny kółek rolniczych, do którego spokojnej a skutecznej działalności obie połacie Galicyi mają zupełne zaufanie, ma swoje placówki rozsiane po całym kraju, mógłby najlepiej i najrychlej uświadomić nas o sposobach i rzeczach najodpowiedniejszych.

A wtedyby się wykazało kto z nas czem dopomódz może.

Słyszymy np. o braku paszy.

Przy zniżonej obecnie stawce przewozowej tam, a możliwej kalkulacyi u nas, dałoby się np sporo bydła przyjąć na zimowlę do nas Ja np. bez wielkiej różnicy mógłbym dać pomieszczenie, słomę jarą i melas nie mniej niż na sztuk 50. Po folwarkach wogóle słomy jarej paszystej w tym roku sporo: zamiast więc nabywać bydło do zimowania — niech się wyrzekną tylko kilku rubli zarobku — a ocalą przez to od zmarnowania dobytek kraju, dla którego utrata zupełna inwentarza byłaby klęską niepowetowaną i ostateczną.

Nastręczy się trudność powrotnego wwozu tego bydła do Galicyi. Ale tę trudność wydział krajowy tamtejszy zapewne usunąć zdoła

W razie przyjmowania bydła niechby galicyanie dali tylko do pielęgnacyi ludzi odpowiedzialnych swoich.

Dalej—wobec drożyzny i trudności konserwy kartofli świeżych, mogłyby może suszarnie kartofli suszyć je po cenie kosztu opału, a materyał surowy ziemianie okoliczni dostarczyliby bezpłatnie.

Są w Królestwie duże fabryki suszonych konserw z kapusty kwaszonej dla wojska i t. p. warzyw. Możeby one mogły produkcyę powiększyć i produkcyą tą potrzebującym z pomocą przyjść.

W r. b mamy masy pszenicy poślednej, którą sprzedalibyśmy za bezcen kupcom, którzyby ją z pewnością w tamte strony jako mąkę zbywali. Z takiej pszenicy możemy zrobić ofiarę bez zbyt ciężkiego dla siebie uszczerbku, a będzie to i dla naszych rodaków i dla naszych pobratymców,—tamtejszych rusinów,—podtrzymanie nie małe.

Seweryn Saryusz-Zaleski.

Dokoła galicyjskiej reformy wyborczej.

—o—

Możliwość kompromisu między polakami i rusinami co do reformy wyborczej i przerwania obstrukcyi ukraińskiej w parlamencie wiedeńskim przeraziło organ ukraińców — „Diło".

„Żadne „perehowory" — woła „Diło" — precz z kompromisami! — a uzasadnia ono to stanowisko w następujący sposób:

„Sprawa stoi tak — są słowa „Diła": — polska strona domaga się, ażeby my zaniechali obstrukcyi w parlamencie, ażebyśmy zgodzili się na sesyę sejmową dla przeprowadzenia sanacyi finansów krajowych, abyśmy zgodzili się na jej propozycye w sprawie reformy wyborczej — słowem, ażebyśmy dla kompromisu z polakami w szeregu zagadnień, związanych ze sprawą sejmowej reformy wyborczej przyjęli na całej linii polskie stanowisko. Otóż rozważmy, co my zyskamy, jeżeli zgodzimy się na polskie stanowisko? Nic, bo polska strona wcale nie zamierza poczynić jakichkolwiek ustępstw ze swojego stanowiska na naszą korzyść. I tak samo nic nie stracimy, jeżeli, nie zgodziwszy się na polskie propozycye kompromisowe, w walce przeciwko nim ulegniemy, ponieważ wówczas polska strona zrealizuje bez nas i wbrew nam to samo, co chciała przeprowadzić z naszą zgodą.

„My nie mamy nic do stracenia, a wszystko do zyskania. Obstrukcyjne stanowisko naszej reprezentacyi wychodzi tylko na naszą korzyść. Jeżeli bowiem w ten sposób wywalczymy jakieś nabytki, to wzmocnimy tem nasz wpływ polityczny, jako też siły nasze w kraju i w państwie. A gdybyśmy w tej walce ulegli to w najgorszym razie będą zrealizowane te polskie plany względem nas, jakie polska strona pragnęłaby przeprowadzić za naszą zgodą. Otóż nasza zgoda na polskie propozycye ugodowe nie przyniosłaby nam żadnych korzyści, albo tylko bardzo niewielkie w porównaniu z tem, co przyszłoby na wypadek złamania naszej obstrukcyi Natomiast kompromis przyniósłby nam (t. j. partyi ukraińskiej) tę wielką szkodę, iż nasza zgoda na polskie propozycye miałaby znaczenie dobrowolnej zgody naszej na wzmocnienie polskiego zwierzchnictwa nad naszym narodem, i to pozbawiłoby nas „eo ipso" moralnego prawa do dalszej walki przeciwko temu zwierzchnictwu.

„A więc, pisze p. T. Medunowicz w „Dzienniku Polskim", według „Diła" nie ma widoków na jakikolwiek kompromis z klubem ukraińskim. Pokaże się dziś, czy przywódcy dzisiejsi ruskich klubów poselskich ulegają terorowi anarchistycznych redaktorów „Diła", czy chcą oni prowadzić politykę realną, albo też czy uważają naprawdę za najmądrzejszą i najkorzystniejszą politykę „narodową" ruską wieczną „borbę dla borby", obstrukcyę i awantury—jednem słowem zabawkę w Sicz zaporoską w Sejmie i w parlamencie?

„Są jednak w kraju jeszcze oprócz spółki adwokatów i dziennikarzy, którzy dorwali się teraz kierownictwa w klubach ukraińskich, rusini, którzy niekoniecznie życzą sobie tańczyć zawsze tak, jak zagra Staruch. „Diło nazywa w czambuł tych wszystkich rusinów „śmieciem" — ś m i t i e.

„Dotknięty tem „Rusłan" umieszcza artykuł, w którym tłómaczy, że ta warstwa rusinów, którą „Diło" skwalifikowało, jako „śmiecie" ruskie, składa się faktycznie z najpoważniejszych osobistości w obozie ruskim — z ludzi, którzy wykształceniem, talentem i pracą dobili się lepszych stanowisk społecznych — a j e d y n y m i c h g r z e c h e m, i ż c h c ą s p o k o j u w k r a j u

„Rusłan" ich wymienia: to wszyscy biskupi ruscy, infułaci i członkowie wszystkich kapituł ruskich, profesorowie uniwersytetu, radcy dworu, profesorowie szkół średnich, lekarze, sędziowie, urzędnicy, przeważna część kleru parafialnego, młodzież poważniejsza i masy ludu spokojnego".

Z „Narodnego Komitetu“.

Ukraiński Szerszy Narodny Komitet zebrał się w poniedziałek we Lwowie na naradę w sprawie reformy wyborczej. Przybyło 112 mężów zaufania ukraińskich powiatowych organizacyi.

Obrady zagaił Kost' Lewicki i w dłuższej mowie przedstawił obecną sytuacyę polityczną. Rozwinęła się następnie długa dyskusya, w której wszyscy mówcy zgodni byli w tem, że ukraińcy bezwarunkowo nie mogą zejść poniżej kompromisowego projektu i że żadnych dalszych ustępstw polakom uczynić już nie wolno. Co więcej część mówców podniosła wątpliwość, czy wogóle godzić się należy na kompromisowy projekt reformy z poprzedniej kadencyi sejmowej i domagała się postawienia wyższych żądań. Obrady trwały do późnego wieczora i ostatecznie uchwalono następującą rezolucyę:

„Stojąc na stanowisku czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do wszystkich ciał reprezentacyjnych i nie zrzekając się żądania narodowo terytoryalnej autonomii w granicach państwa austryackiego, oraz nie zrzekając się narodowo politycznych postulatów naszego ludu, Szerszy Narodny Komitet z uwagi na obecne polityczne położenie 1) aprobuje w całości stanowisko i akcyę klubu ukraińskiego w radzie państwa i w sejmie, a specyalne odmowne stanowisko, jakie posłowie klubu ukraińskiego, przy ostatnich rokowaniach w sprawie reformy wyborczej z rządem zajęli przeciw dążeniom z polskiej strony do zredukowania tych minimalnych praw reprezentacyjnych, które zostały w projekcie kompromisowym ustalane; 2) gdyby polacy wbrew kompromisowi zawartemu w marcu tego roku próbowali dalej redukować przyznane już rusinom prawa i uniemożliwiać natychmiastowe przeprowadzenie reformy wyborczej przez dalsze przewlekanie rokowań, Szerszy Narodny Komitet uważałby dalsze rokowania w tej sprawie za szkodliwe dla interesów ludu ruskiego i wzywa reprezentacyę ukraińską, aby w takim razie uważała dalsze rokowania za rozbite z winy polaków i aby użyła wszelkich najostrzejszych środków, by załatwienie planu finansowego w radzie państwa nie przyszło do skutku“.

Następnie uchwalono rezolucyę przeciw założeniu akademii górniczej w Krakowie bez porozumienia się z reprezentacyą ukraińską i wezwano posłów ukraińskich, aby do otwarcia tej akademii dopóty nie dopuścili, póki nie zostanie założony i otwarty ruski uniwersytet we Lwowie. Wreszcie uchwalono cały szereg rezolucyi, między temi rezolucyę żądającą podziału rady szkolnej krajowej na polską i ruską i do rezolucyi tej dodano bardzo ostre wycieczki przeciw wiceprezydentowi rady szkolnej krajowej Dembowskiemu.

Żydzi pod zaborem pruskim.

—o—

W czasopiśmie „Im Deutschen Reich“, organie żydów uważających się za niemców, w ostatnim czasie ukazał się cały szereg artykułów o położeniu żydów na ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem.

W pierwszym artykule w numerze 10 wyżej wymienionego pisma stwierdzają wychodźtwo żydów z miast i miasteczek Księstwa Poznańskiego i napływ ich do wielkich miast, gdzie nie zawsze znajdują odpowiednie utrzymanie. Jako przyczynę wychodźtwa żydów z ziem polskich podają głównie bojkotowanie ich zarówno przez polaków i niemców. Przemyślają tedy przywódcy żydowscy nad tem, jakby zapobiedz dalszemu wychodźtwu żydów z z ziem polskich. W tym celu chcą stworzyć związek gospodarczy dla żydów wschodniokresowych, któryby nietylko bronił ich interesów, ale stwarzał im nowe sposobności pracy i zarobku po wsiach i miasteczkach u nas. Wewnętrzna kolonizacya odgrywa w tych rozprawach oczywiście poważną rolę.

W ostatnim numerze wyżej wspomnianego czasopisma w tej samej sprawie zabiera głos żydowski radca miejski Józef Fromm z Frankfurtu nad Menem i wskazuje żydom zupełnie nowe drogi i możności zarobkowania. Zwraca przedewszystkiem uwagę na to, że Niemcy rocznie sprowadzają z zagranicy za 160 milionów marek jaj, za 30 milionów gęsi, za 30 milionów kur i za 100 milionów marek owoców.

Zdaniem Fromma przynajmniej część tych produktów możnaby produkować w granicach rzeszy niemieckiej i tem powinni się zająć żydzi po wsiach i miasteczkach ziem polskich. Wskazuje przytem na Belgię i Danię, gdzie na wielką skalę rozwinięto hodowlę drobiu, produkcyę masła i bydła, używając do pomocy w zbycie spółek w tym celu zorganizowanych. Zdaniem Fromma także hodowla owoców mogłaby wielu żydom dać utrzymanie, gdyby ją uprawiano racyonalnie a zbyt zorganizowano według zasad kupieckich. Spółki mogłyby wykonanie tych planów bardzo ułatwić.

Dla hodowli drobiu i owoców ludzie wszyscy po małych miasteczkach mają pewne zrozumienie, przez ustanowionych nauczycieli fachowych zrozumienie to możnaby jeszcze podniecić. Zajęcie takie nie przeszkadzałoby też żydom w wykonywaniu praktyk religijnych w soboty i święta, jak to się dzieje nieraz w handlu i przemyśle. A ojczyzna niemiecka miałaby wielką korzyść z takiej pracy żydów na wschodzie, bo zaoszczędziłaby przynajmniej owych 300 milionów marek płaconych rocznie zagranicy za jaja, drób i owoce.

W kołach żydowskich toczy się obecnie ożywiona dyskusya nad tem, czy dla ochrony żydów utworzyć związek gospodarczy obejmujący całą rzeszę niemiecką z jedną centralą, czy potworzyć dla prowincyi oddzielne takie związki, któreby uwzględniały stosunki miejscowe. Co do ziem polskich zdania się schodzą o tyle, że uznają potrzebę odrębnej organizacyi bądź to samodzielnej, bądź też zależnej od głównej centrali obejmującej całą rzeszę. Zadaniem tej organizacyi ma być raz zwalczanie skuteczne bojkotowania żydów zarówno przez niemców jak i polaków, powtóre zaś bronienie istniejących i tworzenie nowych sposobności do pracy żydowskiej. Bojkot wielkich firm niemieckich, szczególnie towarzystw akcyjnych, myślą paraliżować między innemi w ten sposób, że na walne zebrania chcą wypożyczać sobie akcye i na tych zebraniach chcą piętnować antysemityzm firm. Spodziewają się, że referaty w gazetach o tych interpelacyach skłonią żydów bogatych do zerwania stosunków handlowych z takiemi firmami, a obawa przed temi następstwami skłoni firmy do zaniechania bojkotowania urzędników żydowskich.

Żydzi na ziemiach polskich wskutek swego postępowania dostali się w dwa ognie. W walce narodowościowej stanęli po stronie niemców, lecz ci mimo to ich nie przestali bojkotować mimo, że nie omieszkają podkreślać przy każdej sposobności swych zasług około wzmocnienia niemczyzny. Polacy muszą się bronić przed napastnikami, tworząc własny stan średni, musieli zerwać również stosunki handlowe z żydami, nie dlatego czasem, że są żydami, lecz wyłącznie dlatego, że stanęli w obozie atakujących ich niemców. Wynikiem tego było ścieranie żywiołu żydowskiego na ziemiach polskich.

Żydzi pragną teraz chwycić się nowych środków, aby się utrzymać i rozmnożyć na ziemiach polskich.

Kronika polska.

— Z Chełmszczyzny. Gubernator chełmski polecił podwładnym sobie urzędnikom administracyi, ażeby z ludnością włościańską obchodzono się w biurach wszystkich urzędów ze specyalną troskliwością i uprzejmością, zaznaczając, że od zachowania się urzędników administracyi zależy w dużej mierze przyszłość Chełmszczyzny.

— **O nowy budynek uniwersytetu lwowskiego.** Senat akademicki uniwersytetu lwowskiego uchwalił zwrócić się do ministeryum oświaty z prośbą o przyspieszenie budowy projektowanego nowego gmachu uniwersyteckiego.

— **Mieszczaństwo rosyjskie w Warszawie.** Ostatniemi czasy coraz częściej drobne posiadłości na przedmieściach przechodzą w ręce rosyan, osiadających na stałe w Warszawie. Również w niektórych dzielnicach miasta coraz liczniejsze sklepy i sklepiki spożywcze, handle kolonialne, magle, drobne przedsiębiorstwa w rodzaju utrzymywania kilku wozów do wynajęcia lub dorożek stają się własnością rosyan.

W ostatnich czasach powstały specyalne piekarnie rosyjskie. Głównem zaś siedliskiem mieszczaństwa rosyjskiego jest Praga oraz jej okolice.

— **Powieść—na usługach Hakaty.** Główny zarząd Ostmarkenverein'u z okazyi 20 rocznicy istnienia swego, rozpisał konkurs na „Ostmarkenroman“. „Chodzi—tak opiewa odezwa—o stworzenie powieści, która omawiałaby problem kresów wschodnich, oraz która zobrazowałaby trudne zadania, jakie do spełnienia mają nasi dzielni niemieccy pionierzy na wschodzie. Celem rozpisania konkursu jest pobudzenie zainteresowania dla najważniejszej tej narodowej kwestyi i w tych kołach, które stały dotąd od niej zdala.“ Jako pierwszą premię wyznaczono 10,000 mk., jako drugą 5,000, trzecią 3,000 mk., dla dalszych dwuch prac po 1,000 mk. Nagrodzone prace przechodzą na własność Ostmarkenverein'u.

Na kresach.

Maryan Dubiecki Na kresach i za kresami. Wspomnienia i szkice. (Stary Dwór na Wołyniu. Konfederat. Gniazdo Reytana. Dawny Żytomierz. J I Kraszewski w Żytomierzu. Emeryci. Ostatni z Sieniutów. Nasze pamiątki w Charkowie) Kijów 1914. Nakładem księgarni Leona Idzikowskiego.

Do dzieł tej wartości, co Romuald Traugutt, Opis powiatu kijowskiego i Polski stan posiadania na Rusi—dorzuca dziś oficyna kijowska Leona Idzikowskiego przyczynek do poznania dziejów naszego kraju pierwszorzędnej wagi.

Jak wszystko, co wyszło z pod pióra sędziwego historyka, cechuje te studya głębokie ujęcie przedmiotu i nie cofające się przed gorzkim owocem poznania szukanie prawdy życia.

„Dziwna losu ironia—tak pisze, kończąc swego „Konfederata“. Wśród czterech postaci, których cienie blade, o niewyraźnych konturach starałem się utrwalić dla przyszłości, trzej pierwsi—żyd i dwaj wieśniacy, rusini z rodu, ale z miłością dla ziemi, która ich zrodziła—boleją nad stanem, który ich otaczał. Ostatni—szlachcic, polak z krwi i kości, cieszy się z porozbiorowej teraźniejszości, od smutku daleki, składa własnem wyznaniem dowody, iż w ciągu pół wieku niczego nie zapomniał, niczego się nie nauczył..“

Czy typ ten zaginął dziś ostatecznie? Czy nie ma on dziś spadkobierców nieco odmiennych może, lecz zawsze przechowujących tradycye Targowicy?

Kiedy się uprzytomni owe ogniwo, łączące starą Targowicę z nowoczesną obojętnością dla sprawy narodowej, o ileż jaśniej widzi się źródło wielu zjawisk naszego życia zbiorowego, źródło naszej zbiorowej niemocy u progu siły...

Lecz nie tylko cienie składają się na obraz przeszłości, którą przechowuje w swej pamięci autor. Do czcigodnych progów Hruszówki, siedziby Reytana, prowadzi czytelnika autor szlakiem wspomnień p. Gieryczowej; cenny przyczynek do dziejów Żytomierza przynoszą znane czytelnikom naszego pisma „Dawny Żytomierz“ oraz „Kraszewski w Żytomierzu“.

I nietylko Żytomierza. Autor sięga do dziejów wsi na Rusi w latach 50-tych. Wykrywa on tam nieraz mało znane „objawy sympatyi dla dworu,—tam, gdzie ten dwór spełniał uczciwie swe zadanie przewodniczenia gminie—a na pana tak się zapatrywano, jak na przedniejszego w gromadzie, na opiekuna i obrońcę...“

„Emeryci“ przenoszą nas w sferę obyczajową Wołynia w połowie wieku minionego. „Ostatni z Sieniutów“ maluje dzieje pięciowiekowe możnego rodu wołyńskiego Sieniutów Lachowieckich i wreszcie w „Naszych Pamiątkach“ stajemy wraz z autorem wśród mogił i krzyżów Cmentarza Charkowskiego, aby złożyć ostatni hołd wdzięcznej pamięci tym, którzy „spełniali wielkie posłannictwo roznoszenia światła i prawdy na skraiskach świata—i tam, jeżeli im sił starczyło przejść nieskalanie przez cały gościniec utrapień i pokus, padali samotni w milczeniu, bez skargi, bez jęku boleści, unosząc do mogił za całą ziemską pociechę przeświadczenie, iż powinność swą spełnili...

W różnym czasie powstały, zebrane pod ogólnym tytułem „szkice — na przestrzeni pół wieku—od roku 1877 do 1912.

Lecz nie czuć zmęczenia w sędziwej dłoni. Oko historyka z niezmienną ścisłością ujmuje szczegóły życia, umie zajrzeć do ich treści wewnętrznej, niesłabnącą miłością Ojczyzny oświetlając całość skomplikowanych zjawisk.

S. Z.

Z prasy rosyjskiej.

*** „Riecz“ zamieściła nekrolog ś. p. Ludwika Straszewicza, pióra p. I. Clemensa, który pisząc o zasługach zgasłego publicysty polskiego obrzucił szeregiem oszczerstw społeczeństwo nasze.

P. Clemens utrzymuje, że redaktor „Kuryera Polskiego“:

„głośno protestował przeciwko hańbie żdzierczenia, szowinizmowi i żydożerstwu, przeciwko polskiemu gwałtowi i demoralizacyi społecznej, których był świadkiem w latach ostatnich w swej ojczyźnie, tak drogiej dla tego patryoty—Polsce“.

W dalszym ciągu nekrologu p. Clemens rozprawia o „epidemii ideowej rozpusty“ w Polsce, o „maruderach myśli społecznej, o zaparciu się polskich tradycyi równouprawnienia i t. d.

Tak się na łamach „Rieczi“ składa hołd pamięci ludzi, kochających swój kraj i naród...

Widocznie według „zasad“ organu „założonego przez Baka“, szkalowanie nad trumną nieboszczyka jego narodu i tendencyjne oświetlanie działalności zmarłego, jest najzupełniej zgodne z „ogólno ludzką moralnością“ i tradycyami naganki antypolskiej, uprawianej przez pp. Hessenów i Winawerów.

*** „Nowoje Wremia“ z artykułów wstępnych ministeryalnej „Rossiji“ wywleka na forum publiczne oryginalną teoryę o pracy Dumy Państwowej, wykombinowaną przez pp. „skarbowych publicystów“.

„Teorya ta — pisze „Now. Wrem.“ — posiada przynajmniej tę zaletę, że jest prosta i jest bardzo łatwo przyswajalna. Gdy Duma Państwowa uchwala projekt rządowy bez krytyki i nie zwraca uwagi na jego właściwości, wówczas konglomerat podobnych niezłożonych czynności nazywa się „pracą“. Przeciwnie, gdy ta sama Duma pozwala sobie powątpiewać o celowości i pożytku zapoczątkowania rządowego, i tem samem przeciwstawia rządowi swe własne poglądy na kwestyę, wówczas według teoryi „półurzędówki“ mamy do czynienia ze złośliwą „polityкomanią“ i nawet „antypaństwowemi pragnieniami“.

„Rossija“, powiada „Now. Wrem.“, tylko kompromituje tych, w czyim imieniu przemawia.

*** Niedawno organ synodalnego misyonarza p. Skworcowa „Kołokoł“ poświęcił artykuł kabalistycznemu znaczeniu miesiąca października (fatalnego dzięki manifestowi konstytucyjnemu), który jest jakoby miesiącem dziewiątym, zaś liczba „9“ posiada szczególną wagę w kabale. „Riecz“ niezwykle drażliwa w kwestyach dotyczących kabały słusznie wobec tego zaznaczyła, że

„cała ta budowa kabalistyczna odrazu runie z tej prostej przyczyny, że październik w szeregu miesięcy zajmuje miejsce nie 9 te, lecz 10 te“.

„Kołokoł“ poczuł się dotknięty do głębi i w artykule „Konieczne wyjaśnienie“ zwraca uwagę, że w Rosyi początek roku różnie bywał obliczany.

„Obliczanie początku roku od stycznia przyjęte zostało u nas za czasów Piotra, czas jakiś rok zaczynał się od marca, wcześniej od września, zgodnie z taką rachubą październik jest miesiącem 2 gim, lub 8-mym“.

Ale bądź co bądź — wcale nie dziewiątym. P. Skworcow po powrocie z Kijowa będzie musiał napisać nowe „wyjaśnienie“, gdyż niepodobna pozostawić pole bitwy „Rieczi“.

Echa kuluarowe.

— Minister oświaty Kasso wycofał z kancelaryi Dumy Państwowej list, podpisany przez dyrektora departamentu Wiljewa, donoszący, że ministerstwo odmawia udzielenia odpowiedzi na pytania referentów w sprawie preliminarza ministerstwa, dotyczące komitetów rodzicielskich, rad kuratorskich i ustawy szkoły średniej.

— Frakcya postępowców w czasie najbliższym złoży Dumie Państwowej projekt rozszerzenia sieci urzędów pocztowych.

— Nacyonaliści wysunęli kandydaturę posła Szejna na członka komisyi prasowej na miejsce Szulgina.

— Na sesyi ubiegłej Duma Państwowa uchwaliła projekt prawa o ochronie i uporządkowaniu uzdrowisk, przyczem wyznaczenie granicy ochrony sanitarnej uzdrowisk pozostawione zostało do decyzyi izb prawodawczych w każdym poszczególnym wypadku. W Radzie Państwa punkt ten zmodyfikowany został w tym sensie, iż granice sanitarne uzdrowisk określać ma administracya. Projekt prawa zwrócono przeto Dumie Państwowej. D. 22 b. m komisya wniosków prawodawczych Dumy, rozważywszy projekt ponownie, wypowiedziała się za utrzymaniem redakcyi Dumy Państwowej.

— Do komisyi rozważającej projekt ustawy prasowej napływają coraz to nowe materyały. Razem z projektem rządowym komisya otrzymała wnioski prawodawcze prawicy, nacyonalistów, październikowców i t. d. Ministerstwo spraw wewnętrznych nadesłało również materyały komisyi Kobeko i zbiór ustaw prasowych zachodnio europejskich. Komisya prasowa składa się z 33 członków. Do komisyi należą: 1 soc.-dem., 1 „trudowik“, 4 postępowców, 1 członek Koła Polskiego, 1 muzułmanin, 4 kadetów, 8 październikowców, 7 nacyonalistów, 2 członków „grupy centrum“ i 4 prawicowców. Po stronie opozycyi znajduje się więc 12 członków komisyi, — blok prawicowy rozporządza 13 głosami, licząc i głosy „centrum“. Pozostaje 8 październikowców, którzy wobec powyższego ugrupowania zadecydują o losach projektu w komisyi.

— W Dumie Państwowej na naradzie w sprawie preliminarza ministerstwa oświaty zwrócono uwagę, że w Królestwie Polskiem gimnazya żeńskie posiadają tylko 7 klas, wówczas gdy w Cesarstwie—klas 8. Takie zmniejszenie kursu nauki w gimnazyach — ujemnie wpływa na przygotowanie personelu nauczycielek. Zjawisko to jest tembardziej nienormalne, jeżeli wziąć pod uwagę konieczność wprowadzenia w Królestwie nauczania powszechnego. Przedstawiciele ministerstwa oświaty, obecni na naradzie, oświadczyli, że rząd zwrócił już uwagę na programy gimnazyów żeńskich w Królestwie i zamierza zwiększyć w szkołach tych liczbę klas.

Informacye i pogłoski.

— Wobec „chronicznego“ spóźniania się pociągów na kolejach południowo-zachodnich i nadwiślańskich wiceminister komunikacyi Szczukin dokona oględzin warsztatów na pomienionych kolejach i prób technicznych ruchu pociągów w celu zbadania przyczyn zaobserwowanych niedokładności.

— W czasie wizyty Kokowcewa w Paryżu omówiona będzie z kapitalistami francuskimi kwestya realizacyi pożyczek miast rosyjskich.

— Ułożony został projekt prawa o ziemstwie w Turkiestanie.

— Minister oświaty odmówił zatwierdzenia członka akademii nauk pr. Bechteriewa na stanowisko prezydenta instytutu psychoneurologicznego.

— Gubernator irkucki Bantysz, zaliczony został do etatów ministerstwa spraw wewnętrznych.

— W gimnazyach i progimnazyach oraz szkołach realnych męzkich i żeńskich w okręgu petersburskim wprowadzona zostanie nauka stenografii, jako przedmiotu nie obowiązkowego.

— Wyjechali do Jałty ministrowie wojny i spraw zagranicznych.

Z życia rosyjskiego.

— „Bejlisiada“. W ubiegłą środę na uniwersytecie petersburskim prof. Kosorotow — ekspert oskarżenia w sprawie Bejlisa—miał rozpocząć wykłady. Gdy prof. Kosorotow ukazał się na mównicy część studentów spotkała go gwizdaniem i krzykiem: „Pogromca, pan hańbisz uniwersytet, Puryszkiewicz nauki, i t. d.“. Do auli przybył rektor i poprosił prof. Kosorotowa by zaniechał wykładu. Niezwłocznie do gmachu uniwersyteckiego wprowadzono policyę. Prof Kosorotow schronił się do gabinetu medycyny sądowej skąd wyszedł otoczony strażą złożoną z kilku „akademistów“. Przeciwnicy, awantur „bejlisowskich“ witali prof. Kosorotowa oklaskami.

O zajściu zawiadomiono ministra Kasso.

— Kasa państwowa bez pieniędzy. W ostatnich dniach na rzece Uralu około Gurjewa, kozacy uralscy zajmowali się jesiennym połowem ryb. Połów był niezwykle obfity, jednakże liczni nabywcy i sprzedający narażeni są na poważne straty, ponieważ w Gurjewie zabrakło gotówki. Gurjewska kasa państwowa zawczasu nie została zaopatrzona w gotówkę i przed trzema dniami zmuszona była formalnie przerwać funkcyonowanie. W mieście panuje „głód pieniędzy“. Wysłano skargę do ministra skarbu.

— Obrazek kulturalny. W Chocimie w gmachu ziemstwa powiatowego przed kilku dniami odbywało się posiedzenie sądu wojennego, zakończone wyrokiem śmierci na podsądnego.

Jednocześnie w tym samym gmachu o piętro wyżej odbywał się zjazd nauczycieli szkół ziemskich.

Na dolnym piętrze brzmiały słowa wyroku śmierci—na górnym mówiono o oświacie mas i szerzeniu kultury.

Wieczorem w tej samej sali, gdzie z rana skazano na śmierć człowieka—dla członków zjazdu nauczycielskiego urządzono bal.

Tańczono do upadłego.

— Także pedagog. „Kostr Żizń“ pisze, że zarządzający szkołą rzemiosł w Grigorcewie pow. soligaczskiego Kubasow w nocy wtargnął z latarką i rewolwerem do sypialni uczniów krzycząc: „Wszystkich iby rozmiażdżę“. Jeden z uczniów z przestrachu dostał rozstroju nerwowego.

Przyczyna „nocnego wystąpienia“ p. Kubasowa było podejrzenie, iż jeden z uczniów rzucił kamieniem w żonę Kubasowa.

Nauka rzemiosł w szkole tej nosiła cechy specyalne. P. Kubasow naprzykład zmuszał uczniów do rozbierania fundamentów starego gmachu i zdobyte w ten sposób cegły sprzedawał. W kuźni pracować uczniowie nie mogli, ponieważ brakło węgla.

Nocne zajście przepełniło kielich cierpliwości — i szkoła zastrajkowała.

Z życia prowincyi.

W sprawie kościoła w Chmielniku.

Od proboszcza kościoła chmielnickiego otrzymujemy list następującej treści:

W odpowiedzi na list p. Kiersnowskiej, umieszczony w № 270 „Dz. Kij.“, czuję się w obowiązku, jako proboszcz parafii chmielnickiej, wyświetlić niektóre okoliczności poruszonej sprawy.

Przy objęciu parafii w październiku 1912 r. zastałem zupełnie zrujnowaną gospodarkę kościelną: dom plebanialny przeciekał, stara organisterya, sklepy i inne budynki kościelne zrujnowane, dom stróża na cmentarzu trzeba było podpierać, aby nie runął. Nadto mój poprzednik pozostawił dość wiele nieuregulowanych długów.

Pierwszą moją myślą i pragnieniem było doprowadzić to wszystko do porządku. Otóż na moją prośbę zebrani w kwietniu r. b. parafianie, w tej liczbie i p. Wacław Łychowski z Białego Rękowa, postanowili odrestaurować plebanię i zbudować nowy dom dla stróża na cmentarzu. Miało to kosztować około 3,000 rb., które parafia zobowiązała się pokryć. Tegoż dnia wybrano kilku z parafian do kontrolowania i pilnowania robót. Roboty zaczęto. P. J. Trzeciak ofiarował 500 rb., p. W. Łychowski 300 rb., p. T. Mazaraki 200 rb., przyczem pp. Trzeciak i Łychowski zastrzegli się, że dają pieniądze w formie zaliczki na rachunek opłaty ogólnej, która ma być na ten cel pobrana od dziesięciny ziemi. Mieszkańcy Chmielnika złożyli 150 rb. Ogółem wpłynęło ofiar 1,150 rb. Wobec tego roboty z konieczności musiano przerwać i do dziś dnia budynki nie są ukończone, a długów za roboty i materyały pozostało 1,500 rb.

W tym samym czasie musiałem wytoczyć kilka procesów, mianowicie: 1) do miasta o otwarcie zamkniętej od 4 lat drogi do ogrodu kościelnego; 2) o sprzedaną nielegalnie kościelną ziemię miejscowemu obywatelowi p. Ksido, który na kupionym placu buduje ogromny gmach i zasłania zupełnie front kościoła, co obniża wartość całego placu i 3) do właściciela p. Ksido o przywłaszczenie części ziemi kościelnej. Sprawy powyższe oddałem adwokatowi przysięgłemu p. Murawiewowi z Lityna, który z całą znajomością swego fachu sumiennie broni praw kościoła.

Ponieważ sprawy te, jak słusznie nadmieniła p. Kiersnowska, potrzebują pomocy parafialnej i „intelektualnej i pieniężnej“, więc chcąc zaradzić tej potrzebie kościoła, jak w pierwszym, tak i drugim wypadku, prosiłem pp. obywateli, aby się zjechali do mnie i obmyślili ratunek. Na naradę nikt nie przybył, zostałem przeto sam bez żadnej pomocy i rady, a wobec apatyi ze strony parafii najlepsze chęci jednostki nie poradzą. Sprawa zaś ogólna, która być powinna drogą każdemu katolikowi, ogromnie ucierpi, bo oto nie dziś, to jutro dłużnicy zmuszeni będą, jak to zresztą już zapowiedzieli, poszukiwać swoich należności drogą sądową, więc kompromitacya ogromna, bo za długi majątek kościelny, i tak zrujnowany, będzie sprzedany. Rozumiejąc te smutne następstwa, próbowałem jeździć do swych parafian, ale zbywano mnie tylko słodką obietnicą, lub kategoryczną odmową.

Rozmawiając z miejscowymi ludźmi o tak smutnej niechęci dla spraw kościoła, stwierdziłem, że istotnie kiedyś, lat temu osiem, było daleko lepiej. Ks. Dufenbach, podówczas proboszcz parafii chmielnickiej, w stosunkowo krótkim okresie swego pasterzowania wiele zrobił dla kościoła: organ, posadzka, odmalowanie kościoła wewnątrz. Wszystko to zawdzięcza kościół jego staraniom. Dlaczego dzisiaj dzieje się zupełnie inaczej, skąd się wzięła ta dążność wydzielenia osobistych interesów od spraw ogólnych, które obowiązkiem być powinny każdego z nas, tego określić nie umiem. W każdym razie, jako fakt niezmiernie smutny stwierdzić muszę.

P. Kiersnowska nadmienia, że wielu bogatych obywateli posiada parafia chmielnicka. I owszem bardzo wielu, i gdyby ci panowie zechcieli zająć się sprawą swego kościoła, jak to bywa w innych parafiach, zapewne nie byłoby potrzeba prosić ogółu o pomoc, bo dług tak nieznaczny i inne potrzeby łatwo by mogła zaspokoić tak zamożna parafia, jednak tak nie jest; z wielu właścicieli, stale, co roku pewną kwotę na utrzymanie kościoła parafialnego składają tylko pp. Trzeciak, Mazaraki i Łychoski.

Inni rzadko albo wcale nie bywają w majątkach i żadnych ofiar nie składają. Jeśli dodać do tego ubóstwo ludu, który nie jest w stanie cokolwiek ofiarować, łatwo sobie wyobrazić, dlaczego takie ruiny posiada parafia chmielnicka i jak trudne jest utrzymanie kościoła, opłacenie służby, nie mówiąc już o rzeczach poważniejszych, jak remont lub procesy, bo te, przy warunkach obecnych, są niemożliwe.

Wobec tego stwierdzam, że sytuacya kościoła jest bardzo krytyczna a coraz większe wydatki na procesy i opłacenie zaległych długów w braku życzliwości na miejscu zmuszają mnie prośbę ks. Rutkowskiego z Peterzburga o odkrycie rubryki w „Dzienn. Kij.“ dla ofiar na remont i proces chmielnickiego kościoła powtórzyć i prosić ogół życzliwy sprawie kościoła o łaskawe ofiary, które, jakby nie były małe, jednak mogą uratować parafię od zupełnej ruiny.

Jeśli wszyscy pospieszą z pomocą to ziarko do ziarka zbierze się miarka.

Za złożone ofiary przesyłam serdeczne „Bóg Zapłać“.

Ks. Julian Roszkiewicz
proboszcz parafii chmielnickiej.

Protokół.

Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie komunikat treści następującej:

Kamieniec-Podolski, 21 października 1913 roku. My niżej podpisani: d-r Adam Jarocki, członek zarządu miejskiego Aleksander Szulmiński i adwokat przysięgły Edward Siedlecki, członkowie komitetu odnowienia katedry kamienieckiej, zamieszkali w Kamieńcu, po skontrolowaniu przedstawionych nam przez księdza Proboszcza Orłowskiego szczegółowych rachunków, dotyczących remontu i odnowienia katedry za czas od rozpoczęcia robót w miesiącu maju b. r. do dnia dzisiejszego i polegających na nowem pokryciu dachu blachą cynkowaną, przygotowaniu ścian do polichromii i wyprawie ścian zewnętrznych, oraz na nowej instalacyi elektrycznej, przyszliśmy do przekonania, że rachunki te były prowadzone w zupełnym porządku, że wszystkie pozycye wydatków są poparte szczegółowemi rachunkami i pokwitowaniami dostawców, oprócz pozycyi w sumie 400 rubli, dotyczącej dwukrotnych przyjazdów do Kamieńca delegatów Warszawskiego T-wa Opieki nad zabytkami przeszłości pp. Broniewskiego i Sosnowskiego, oraz 100 rubli, jako zwrot kosztów przejazdu artysty p. Trojanowskiego, na jakowe pokwitowania od tych panów przez Ks. Proboszcza zostały już zażądane; wreszcie co do pozycyi w sumie 550 rb. kosztów wyjazdów Ks. Proboszcza w sprawach odnowienia katedry: czterokrotnego do Warszawy, do Krakowa i do Żytomierza z artystami pp. Dobrodzickim i Trojanowskim, to pozycya ta z natury swojej, z powodu różnorodności, drobiazgowości i pośpieszności, stanowiących ją wydatków, nie może być poparta pokwitowaniami, zważywszy zaś trudność i kosztowność dojazdu do kolei i z kolei do Kamieńca, a także konieczność dłuższego pobytu w Warszawie z powodu odłożonego na dni kilka sądu konkursowego, przychodzimy do przekonania, że pozycya ta więcej niż skromna. Do dnia sporządzenia niniejszego protokółu przez cały czas trwania remontu, od samego jego początku, byliśmy ciągle i stale wtajemniczani i informowani przez Ks. Proboszcza o szczegółach robót, które też w swoim czasie za każdym razem były przez nas aprobowane i uznawane za wykonane dobrze.

D-r A. Jarocki (Kamieniec-Pod. Katedralna d'Angle).
Edward Siedlecki
A. Szulmiński

Sprawa Bejlisa.

Trzydziesty dzień rozpraw.

Posiedzenie ranne.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się ze zwykłem opóźnieniem o godz. 11 min. 10.

Publiczność przybyła mniej licznie, niż w dniu poprzednim, wskutek czego w sali niema ścisku, lecz niema również ani jednego wolnego miejsca.

O godz. 11 za ogrodzeniem, oddzielającem ławę oskarżonych od sali, ukazuje się Bejlis w otoczeniu straży więziennej. Poniżej zajmuje swe miejsce obrona. Z powodów cywilnych obecni tylko Zamysłowskij i pom. adw. Durasiewicz. Adwokat przys. Szmakow drugi dzień już nie przychodzi do sądu, przygotowując się widocznie do przemówienia.

Poza fotelami sędziów koronnych zajmują swe miejsca sądownicy i osoby urzędowe. Na przedzie zasiada delegat Synodu Skworcow, który nie opuszcza ani jednego posiedzenia, przysłuchując się bacznie rozprawom. Otacza go kilku duchownych prawosławnych z protojerem soboru Włodzimierskiego Korolkowem na czele.

Po zagajeniu posiedzenia adw. przys. Karabczewskij prosi o wciągnięcie do protokółu części ogólnej przemówienia wiceprokuratora Wippera oraz ustępu, w którym twierdzi on, iż głos ludu jest głosem Boga, oraz iż pogłoski i wieści posiadają znaczenie dowodowe.

Przewodniczący poleca sekretarzowi wciągnąć do protokółu ustępy z przemówienia wiceprokuratora, o których mówił obrońca, poczem udziela głosu przedstawicielowi powódki cywilnej obrońcy prywatnemu Zamysłowskiemu.

Przemówienie Zamysłowskiego.

Pp. sędziowie przysięgli!

Wczoraj p. prokurator tak szczegółowo i z taką jasnością narysował przed wami ogólny obraz sprawy niniejszej, iż pozwolę sobie odrazu przejść do jej strony faktycznej. I ja jednak również muszę rozpocząć od owych „wersyi“, o których tyle mówił wam przedstawiciel oskarżenia, z tą różnicą, iż dotykając tego przedmiotu, postaram się być zwięzły.

Jakież w samej rzeczy owe „wersye“, owe podejrzenia, rzucane to na matkę, to na krewnych Andrzeja Juszczyńskiego, to znów na inne osoby, mogą mieć obecnie dla nas znaczenie. Wszak niewinność tych ludzi została niezbicie dowiedziona.

Posiadają one jedynie znaczenie, jako dowody, w jaki sposób pp. naczelnicy policyi śledczej Miszczuk i Krasowskij od pierwszej chwili prowadzili dochodzenie i jak od samego początku szli oni fałszywymi śladami. Dowodzą one również, iż panowie ci czynili to z zupełną świadomością, że używali sposobów nieludzkich, niedopuszczalnych, z czego wynika, iż rzeczywiście działała tu owa „niewidzialna ręka“, o której wspominał prokurator. Oto jakie znaczenie, mojem zdaniem, posiadają te „wersye“.

Krasowskij.

Analizę „wersyi“ powód cywilny rozpoczyna od aresztowania Prychodkowej, którą nazywa jej panieńskim nazwiskiem — Aleksandrą Juszczyńską.

Aresztowanie Aleksandry Juszczyńskiej — twierdzi mówca — było aktem zupełnie bezsensownym, a nawet nieludzkim. Więziono ją, badano, dręczono, znęcano się nad tą kobietą zaraz po stracie ukochanego syna, będącą w dodatku w piątym miesiącu stanu odmiennego. W ten sam sposób dręczono następnie Nieżyńskiego i Łukasza Prychodkę.

Tu dla charakterystyki Krasowskiego mówca zatrzymuje się dłużej nad kartką, znalezioną podczas rewizyi w mieszkaniu Prychodki, która zawierała opis kości skroniowej. Napróżno ojczym Juszczyńskiego tłómaczył się, iż będąc introligatorem, często otrzymuje podobne rzeczy do oprawy, napróżno twierdził, iż może wskazać osobę, która mu dała do oprawienia te notatki — Krasowskij nie sprawdził tego.

Tak Prychodkowa jak i Nieżyński stwierdzają, iż w chwili aresztowania Łukasz Prychodko posiadał brodę, wrócił zaś z aresztu bez brody.

Sam Krasowskij nawet mówi o tem (w taki jednak sposób, jakby fakt ten nie posiadał żadnego znaczenia), iż Prychodkę kazał ogolić i podstrzydz, ponieważ podczas pobytu w areszcie „odrosły mu włosy i broda.“

Tłómaczenie to jednak nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, gdyż można było doprowadzić Prychodkę do takiego wyglądu jaki posiadał on w d. 12 marca, lecz dla konfrontacyi z Juszczenką wygląd Prychodki w dniu aresztowania nie posiadał żadnego znaczenia. Było to zwyczajne fałszerstwo. W ten sposób w sprawie tej posiadamy dwa fałszerstwa — pierwsze popełnione zostało przez Miszczuka z dowodami rzeczowymi, drugie przez Krasowskiego z charakteryzacyą Prychodki.

Prokurator, zdaniem powoda cywilnego dał najzupełniej wierną charakterystykę Krasowskiego. Miszczuk prowadził swe nieudolne dochodzenie na Słobódce, wobec tego Krasowskij rozpoczął poszukiwania na Łukjanówce lecz w rzeczywistości była to tylko symulacya dochodzenia, być może zaś, iż prowadził on je jedynie dla siebie na jakiś swój własny użytek.

Podwójna gra tego człowieka widoczna jest od początku. Gdy go zapytywali związkowcy, mówił o zabójstwie na tle rytualnem. Tu łatwo mu było się wykręcić: związkowcy to fanatycy, trzeba się było w jakiś sposób od nich odczepić, zresztą nie miał obowiązku tłómaczyć im się ze swych poglądów i przypuszczeń.

Są jednak inne dowody. Ten sam Krasowskij raportuje generał-gubernatorowi, iż zabójstwo popełnili złodzieje, wkrótce zaś potem przekonywa sędziego śledczego, że Juszczyński został zabity w cegielni Zajcewa. Tu w całej pełni występuje podwójna rola Krasowskiego. Fakt ten potwierdza raz jeszcze istnienie owej „ręki niewidzialnej“, która czynnościami Krasowskiego kierowała.

Prowadzi on dochodzenie we wszystkich kierunkach; odwiedza również cegielnię Zajcewa; lecz areszty dotyczą wyłącznie chrześcijan.

Koniec końców dokonał on rewizyi w posesyi Zajcewa. Zabrane zostały książki, co wywołało ogromny niepokój wśród żydów. Pomiędzy książkami były niektóre z napisami, notatkami. Krasowskij bierze je do siebie, do hotelu „Orion“, trzyma przez kilka dni i dopiero przesyła sędziemu śledczemu, który nie znajduje w książkach nic podejrzanego.

Jeżeli wierzyć Krasowskiemu, to były to te same książki, które zabrane zostały podczas rewizyi.

Jeżeli mu wierzyć — to mogły zniknąć te właśnie książki, których zabranie wywołało wśród żydów taki niepokój.

Dochodzenie prywatne.

W dalszym ciągu występują na scenę detektywi ochotnicy. Zaczyna pracować filialny oddział tajnej policyi w redakcyi „Kijowskiej Myśli“ pod firmą „Brazul i S-ka“.

Początkowo wszystko szło jak po maśle, gdyż urzędowi detektywi chętnie wierzyli tym wykształconym i ideowym ludziom. Lecz z chwilą gdy nie stało Miszczuka i Krasowskiego, trzeba było działać o własnych siłach.

Mówca zatrzymuje się dłużej na tajemniczem spotkaniu adw. przys. Margolina z Czeberiakową w Charkowie.

Mamy tu dwie kategorye świadków — oświadcza p. Zamysłowskij — z jednej strony Czeberiakowę, kobietę z nader nieosobliwą reputacyą, której zdawałoby się, wierzyć nie można. Twierdzi ona, iż nakłaniano ją do przyjęcia winy na siebie, obiecywano wynagrodzenie pieniężne i dokument, z którym „w biały dzień z latarnią nikt jej nie znajdzie“.

Adw. przys. Margolin i współpracownik „Kijowskiej Myśli“ Brazul Bruszkowskij oświadczyli, iż mówiono tylko o Miflem.

Czy prawdę mówią adwokat przysięgły Margolin i publicysta Brazul-Bruszkowskij?

Pojechali oni do Charkowa, ponieważ Czeberiakowa obiecała im tam odkryć całą prawdę, a oni jej wierzyli. Lecz pomimo tego zaufania biorą oni z sobą jakiegoś Pierechrista, aby ją śledził w Charkowie.

Margolin nie melduje się po przybyciu do Charkowa rzekomo dlatego, aby stosunki z Czebieriakową go nie skompromitowały. W rzeczywistości jednak ukrywa się on, do tego stopnia, iż pobyt jego w Charkowie stwierdzony został dopiero za pomocą rachunków bufetowych.

Krasowskij twierdzi, iż rozmowa o wynagrodzeniu miała miejsce. Mianowicie, gdy Czebierakowa zaczęła natarczywie proponować swoje usługi, Margolin miał jej oświadczyć, iż „postępowy odłam społeczeństwa rosyjskiego dąży do rozwiązania legendy rytualnej, i jeżeli popracuje ona w tym kierunku, to oczywiście zostanie wynagrodzoną.

Brazul jednak twierdzi stanowczo, iż żadnej rozmowy o wynagrodzeniu nie było. Między temi sprzecznemi zeznaniami Margolin natychmiast buduje mostek, twierdząc, iż rozmowy takiej nie było, lecz gdyby była, to oczywiście nic innego nie mógł by powiedzieć.

Następna wersya, której z początku należy szukać w słowach Brazula-Bruszkowskiego: „sypniemy na Miflego“, jest, zdaniem powoda zupełnie jasna.

Brazul osobiście był u sędziego śledczego przekonywał go, że doniesienie jego oparte jest na poważnych dowodach i nalegał na aresztowaniu Miflego. To już nazywa się skierowywaniem na fałszywe ślady, tem bardziej, iż Brazul namawiał jednocześnie Czebieriakową i Pietrowa, aby potwierdzili fakty, zawarte w jego doniesieniu.

Ostatnia wersya.

Ostatnia wersya polegała na tem, iż zabójstwo popełnione zostało w mieszkaniu Czeberiakowej. Wersya ta znacznie się różni od poprzednich. Jest to wersya w zupełnie innym rodzaju, daleko prawdopodobniejsza i zręczniej ułożona od poprzednich.

Powstaje jednak pytanie, dlaczego pojawiła się ona tak późno (dopiero po roku), dlaczego przedtem nie było o niej mowy?

Właśnie dlatego, że była ona zupełnie w innym rodzaju. Fiasko tej wersyi dawało władzom śledczym dowody ogromnego znaczenia. Wysuwając tę wersyę, trzeba było wskazać, iż Juszczyński przed śmiercią był w cegielni Zajcewa. Było to rzeczą bardzo niebezpieczną. Znaczyło to postawić wszystko na jedną kartę! — Znaczyło to wskazać, iż Juszczyński 12 marca znajdował się pomiedzy cegielnią Zajcewa i mieszkaniem Czeberiakowej i zabity został albo w cegielni, albo w mieszkaniu Czeberiakowej!

Dlatego to wersya ta została wysunięta dopiero po roku. Wszystko obmyślone zostało bardzo chytrze, i wystąpiono z nowym atutem przed samą sprawą (była ona wyznaczona na maj r. z.), aby rzucić go znienacka sędziom przysięgłym.

8 go marca odbywa się niespodziewana rewizya u Czeberiakowej. Popłoch wśród złodziei. Mieszkanie kospiuracyjne wykryte. Ktoś wydał. Kto! — Juszczyński i dlatego go zabijają.

Okazuje się przytem, iż Djakonowe wszysko widziały, Malicka wszystko słyszała. Później następuje cały szereg „wyznań“. Przyznaje się Luda Czeberiakową, przyznaje się Singajewskij, przyznaje się Rudzińskij (Szwaczce), przyznaje się Raiczowa. Niezliczona ilość „przyznań się“ nierozebrana ilość dowodów.

Lecz gdy maszyna jest zbyt skomplikowana, wyjęcie jednej małej śrubeczki psuje odrazu cały mechanizm.

Tu powód cywilny szczegółowo omawia znaną historyę sióstr Dyakonowych, wizyty jednej z nich u podp. Iwanowa, dostarczane przez nią plotki i t. d. i stwierdza następnie szereg sprzeczności w zeznaniach sióstr.

Na śledztwie Dyakonowa mówiła, iż 12 marca widziała u Czeberiakowej Lisunowa, obecnie na sądzie zaprzecza temu, ponieważ 12 marca znajdował się on pod kluczem. 11 marca widziała ona u Czeberiakowej Juszczyńskiego, tutaj zaś ustalone zostało, że 11 marca Juszczyńskiego tam nie było. Raz twierdzi ona, że najpierw nocowała u Czeberiakowej i dotknęła nogą trupa, a następnego dnia ogarnął je strach i Czeberiakowa udała się do niej na nocleg, to znów dowodzi, iż było wręcz przeciwnie. Okazało się również, iż leżąc na łóżku, nie mogła ona dosięgnąć nogą owej „barachty“.

Arkusze papieru i deseń na poszewkach każda z sióstr wyobrażała inaczej, przyczem zupełnie niezgodnie z rzeczywistością. O wyszyciu twierdziły na śledztwie, iż było ono czerwone i dopiero na sądzie mówiły o dwóch kolorach, czerwonym i czarnym, jak to jest w rzeczywistości.

Obrona twierdzi, iż sędzia śledczy powinien był pokazać Dyakonowym poszewkę. Ja zaś oświadczam — mówi p. Zamysłowskij — iż prawa takiego niema, gdyby zaś sędzia śledczy pokazał im tę poszewkę, to oczywiście odrazu by ją poznały.

Przypuszczam — ciągnie mówca — iż wy, pp. sędziowie przysięgli, jak was tu jest 12, uznacie, że to wszystko jest kłamstwem i przytem takiem kłamstwem, które mogło zsprowadzić Czeberiakową do ciężkich robót.

Malicka słyszała tylko to, co było trzeba: przedtem i potem ona nic nie słyszała, ponieważ „zawsze była zajęta robotą“. Tu powód odczytuje całe zeznanie Malickiej, akcentując komiczne wyrażenia.

Wreszcie krytykuje mówca zeznania Wyszomirskiego, który słyszał od Rawicza tylko o trupie w dywanie i ani słowa więcej, pozatem, gdyż „sprawa Juszczyńskiego go nie obchodziła i nie obchodzi“ oraz zeznanie fryzyera Szwaczki, który „spał, obudził się tylko na jedną chwilę, aby usłyszeć słowa Rudzińskiego o „bajstruku“ i znów zasnął“.

Posiedzenie dzienne.

Na wczorajszem posiedzeniu dziennem skończył swe przemówienie przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij. W porównaniu z poprzednikiem, prokuratorem Wipperem, wykazał wyraźną tendencyę do przystosowania się do psychologii ławy przysięgłych. Ostatnie zwroty mówcy, w których apelował do uczuć narodowych i religijnych sędziów, sprawiły, iż jeden z sędziów-włościan zaczął łzy ocierać..

W sali tłok nie do opisania. W miarę zbliżania się werdyktu przysięgłych zainteresowanie publiczności coraz bardziej wzrasta.

Dalszy ciąg mowy Zamysłowskiego.

Kończąc krytykę wersyi, wysuniętej przez Brazula Bruszkowskiego, przedstawiciel powoda cywilnego zwraca uwagę sędziów przysięgłych, iż list fryzyera Szwaczki, który w cyrkule miał podsłuchać zwierzenia Rudzińskiego, amatorowie detektywi cały miesiąc zostawili bez odpowiedzi. Dopiero po upływie tego czasu pod pozorem ostrzyżenia się poszli zasięgnąć języka u Szwaczki Karajew i Krasowskij.

Przechodząc do charakterystyki Machalina, Zamysłowskij nie szczędzi jej barw złośliwych: „Widzieliście tego pana? Młody, elegancki, siedział w więzieniu podejrzewany o ekspropryacyę, zna doskonale język złodziejski, posiada przytem słabość do uniformu studenckiego, do noszenia którego zresztą żadnego prawa nie ma“. I oto ten pan Machalin jest jednym z filarów wersyi, której powstanie tłómaczy najzupełniej list Feofiłaktowa Aloszy do Karajewa.

Przed rozpoczęciem analizy tego listu, przedstawiciel powoda cywilnego zwraca uwagę przysięgłych na niewystarczające umotywowanie przyjazdu Karajewa do Kijowa. Miał go rzekomo wezwać Machalin dla wspólnej „roboty ideowej“. Gdy Machalin powiedział, iż ta robota ideowa będzie polegała na szpiegowaniu złodziei, anarchista kaukaski tak był oburzony, że dobył browninga: chciał strzelać do przyjaciela. Tak opowiada Machalin, lecz czy tak było w istocie? — Nie, twierdzi Zamysłowskij Bo oto spytany Krasowskij opowiada, iż żadnych śladów oburzenia w Karajewie nie dostrzegł. Owszem, Karajew chętnie przyjął obowiązki szpiega. Po konfrontacyi z Krasowskim Machalin zmodyfikował swą wersyę i nie raz, ale dwa razy proponował wpływowemu wśród złodziei anarchiście wziąć udział w dochodzeniu prywatnem i Karajew był oburzony tylko za pierwszym razem. „Ale i ta wersya Machalina nie wzbudza zaufania, bo oto byłoby psychologiczną nielogicznością sprowadzać tak oburzonego anarchistę-ideowca, iż się nawet na życie przyjaciela chciał targać, do mieszkania, w którem nań czeka najbardziej chyba przez anarchistów znienawidzona osobistość: naczelnik policyi tajnej..

I w innych zeznaniach amatorów-detektywów dopatruje się Zamysłowskij niekonsekwencyi i sprzeczności. Dlaczego według opowiadań Brazula Machalin po zaproszeniu Singajewskiego na libacyę przyznawał się, że sprawa źle idzie: „Karajew i ja jesteśmy już pijani, a Plis trzeźwy, jakgdyby nie pił? Dlaczego jednocześnie Machalin opowiada, iż owszem chwalebny plan wyjaśnienia prawdy zapomocą spirytusu udał się wybornie: Singajewskij przyznał się do wszystkiego. I dlaczego, przyznając się, opowiedział to właśnie, co, jak to zostało udowodnione, wymyśliły „szmary“ — Dyakonowe? Sprzeczności te umiejętnie były godzone w myśl planów Krasowskiego — nie udało się ich złagodzić i zapewnić mozaice zmyślonych zeznań spoistości.

Przedstawiciel powoda cywilnego przechodzi do analizy listu „Aloszy“ — Feofiłaktowa. W liście tym anarchista niedwuznacznie oskarża Karajewa o prowokacyę. Jaka to była prowokacya, rzecz — o ile się przypomina zeznania podpułkownika Iwanowa — jest jasna. Karajew i Feofiłaktow zamierzali dokonać „ideowego“ interesu bandyckiego. Gdy jednak za pośrednictwem Machalina i Brazula kierownik dochodzenia prywatnego adw. przys. Wilenskij znany z listu pod przezwiskami „Mary“ i „Maruchy“ (p. Wilenskij ma na imię Marek), zaproponował Karajewowi wzięcie udziału w intratniejszym i stokroć bezpieczniejszym od „interesu ideowego“ dochodzeniu w sprawie o zamordowanie Juszczyńskiego — Karajew się zgodził, nie mógł jednak namówić swego przyjaciela „Aloszę“. Jeżeli się zestawi takie powiedzenia, jak „Aloszę trzeba sprzątnąć, by nie przeszkadzał“ i „Iwanow — to nasz człowiek“ — cała historya uwięzienia Feofiłaktowa będzie jasna. Poprostu Wilenskij zadenuncyował biednego „Aloszę“ Iwanowowi i przyjaciel Karajewa znalazł się pod kluczem. Wiedząc, że uwięzienie swe zawdzięcza Karajewowi — nie napróżno oskarża go o prowokacyę.

„Zestawmy dochodzenie kijowskie — woła patetycznie przedstawiciel powoda cywilnego — z jazdą do Charkowa: tu — burżuje, policyanci, detektywi i anarchiści, tam — adwokat przysięgły, złodzieje i detektywi. “

Inne braki wersyi Brazula.

Cała wersya o zamordowaniu Juszczyńskiego w mieszkaniu Czeberiakowej pełna jest sprzeczności i nielogiczności. Bo co ma znaczyć przypisywanie małżonkom Raiczom opowiadań o widzianym trupie w dywanie, wówczas gdy ci Raiczowie dawno wyjechali do Ameryki. Przecie ta sama Raiczowa przed sędzią śledczym zeznawała, iż jej zdaniem Juszczyńskiego zamordowali żydzi.

Co do symulacyi rytuału dokonanej przez złodziei, nawet rzeczoznawca obrony prof. Bechtierew uznał ją za niemożliwą. Przytem jeżeli celem mordu miało być wywołanie pogromu dlaczego złodzieje nie czekając owoców zbrodni, na drugi dzień po zabójstwie wyjechali do Moskwy?

Przytem jest to psychologicznym nonsensem, zabić, porzucić trup w mieszkaniu, które było sztabem całej bandy złodziejskiej i wyjechać. A rzekome miejsce mordu mieszkanie? W biały dzień w domku, w którym ściany są tak cienkie, iż ciekawi sąsiedzi wszystko mogli słyszeć — dokonać tak skomplikowanej zbrodni niepodobna Przytem eksperci stwierdzili, iż sądząc z gliny przesiąkłej krwią, pozostałej na bluzie ofiary, mordu dokonano w miejscu, gdzie była glina, a więc nie w mieszkaniu.

Sadyba Zajcewa.

Możemy prześledzić drogę Juszczyńskiego za życia — doprowadzi ona do sadyby Zajcewa I dziwnym trafem — droga jego pośmiertna zaczyna się od tej sadyby. Czy zatem nie ma się prawa powiedzieć: mordu dokonano w tej sadybie za wiedzą i zgodą Bejlisa, który w niej był zastępca gospodarza.

Przytem ta niewidzialna ręka, która całą obroną Bejlisa kieruje i kierowała, dopiero w ostatniej chwili, gdy sprawa się znalazła na wokandzie, wysunęła wersyę o zabójczyni — Czeberiakowej. Wersya ta była ostatnią kartą obrony — ostateczność zmusiła obrońców Bejlisa poświęcić Czeberiakową...

O której godzinie zamordowali złoczyńcy Juszczyńskiego? Zostało stwierdzone przez rzeczoznawców, iż we 4 godziny po przyjęciu pokarmu.

Świadek Puszka widział Juszczyńskiego koło mostu łańcuchowego o 7 ej. By dojść do tego miejsca z domu, potrzebował chłopiec 15 minut czasu. Zatem jadł barszcz o g. 5 m. 30—5 m. 40. Umarł zaś — o g. 9 m. 30 — 9 m. 40.

Ponieważ tortury trwały przynajmniej kwadrans, zatem już o godzinie 9 m. 15 mały Andrzej musiał być w ręku morderców.

Szachowski, którego zeznaniom pod tym względem można wierzyć, twierdzi, iż 12-go marca widział po raz pierwszy Juszczyńskiego około 8 ej, drugi zaś raz — w kwadrans później Potem dzieci poszły do sadyby Zajcewa. W sadybie tej między 8—15 a 9—15 r. pochwycono małego Andrzeja.

Żenia Czeberiak niewątpliwie wiedział o szczegółach porwania Mówił o niem ojcu i Poliszczukowi Dlaczego nie powiedział wszystkiego sędziemu śledczemu? Bo niewidzialna ręka, broniąca Bejlisa uczyniła wszystko co mogła, by stłumić wszystkie głosy świadczące przeciw Bejlisowi. Matka nakazała chłopcu milczenie — z wyrachowania. Nakazać mu by opowiedział prawdę nie mogła — byłoby to czynem męstwa cywilnego, do którego Wiera Czeberiakowa nie jest najzupełniej zdolna.

Wasyl Czeberiak powtórzył przed sędzią śledczym opowiadanie Żeni wcale nie w celu samoobrony. Czeberiakowę zaczęto oskarżać w marcu on zaś już w grudniu złożył swe zeznanie. Ludmiły Czeberiakówny, matka również nie uczyła: powiedziała ona to samo, co mówił jej ojciec.

Świadkowie Nakonieczni.

Z drugiej strony stają świadkowie Nakonieczni. Mała Eudoksya przyznała się, że się huśtała na kieracie — zaprzecza jednak, by miał kto dzieci z tej improwizowanej huśtawki pędzić. Ale słyszeliśmy wszyscy jaką namiętną apologię Bejlisa wygłosił na posiedzeniu sądowem szewc i doradca pokątny w jednej osobie Michał Nakonieczny... Ludmiła Czeberiakówna przemówiła — bo przemówił jej ojciec, Eudoksya Nakonieczna milczy, bo milczy jej ojciec.

A potem list Bejlisa do żony. Tam, polecając żonie Kozaczeńkę, pisze on o świadczących przeciw niemu wrogach Kto są ci wrogowie? Bejlis wymienił ich Kozaczeńce: „Żaba“ — Nakonieczna i „Lampucer“ — Szachowski, dwaj najniebezpieczniejsi świadkowie. Czy Kozaczenko zmyślił te zwierzenia Bejlisa? Nigdy. Siedząc w więzieniu nie był w stanie wiedzieć kto z pomiędzy 200 świadków obciąża Bejlisa. Tylko Bejlis, sprawca mordu, mógł wiedzieć, kto widział scenę porwania i czyje zeznania mogą być dlań zabójcze.

Żydzi doskonale wiedzieli o tem, że dnia 12-go marca zrana Juszczyński, dawno upatrzona i śledzona ofiara będzie się huśtał na „miale“. Gdyby nie wiedzieli — przecie mogli go z łatwością ściągnąć przez „przyjaciela“ chłopca Fajwla Szneersona.

A Szneerson był, jak twierdzi Ludmiła Czeberiakówna, jednym z dwóch nieznajomych, którzy pewnej nocy już po zabójstwie Juszczyńskiego pędzili się za Żenią..

Przypadki.

Wogóle w całej sprawie dostrzegamy nieskończony szereg przypadków... Przypadkiem jest śmierć Żeni skutkiem dysenteryi, w czasie, gdy żadnej epidemii nie było. Przypadkiem — zamieszkiwanie Fajwla Szneerzona w sadybie Zajcewa, był bowiem Szneerson jedynym żydem, który nie umie wytłumaczyć dlaczego mieszka w tej sadybie. Przypadkiem jest wreszcie wymeldowanie się tegoż Szneerzona właśnie w dniu 12 m marca...

A potem sama osobistość Szneersona, czy nie jest także „przypadkowa“. Dookoła sadyby Zajcewa plączą się wszystkie nici zagadki mordu rytualnego, a w sadybie tej mieszka człowiek, nazwiskiem Szneerson pochodzący z gniazda dynastyi cadyków Szneersonow — Lubawicz, dokąd przed półwiekiem saratowscy żydzi wozili rytualną krew chrześcijańską. Gdzież jest koniec tego szeregu „przypadków“.

Nie, te wszystkie osobliwe okoliczności przypadkowemi nie są. Są one ogniwami doskonale obmyślanego planu. Nadaremnie Fajwel Szneerson kłamie, że nigdy nie znał Juszczyńskiego,

Czy mała Czeberiakówna zmyśliła opowiadanie o żydach w dziwnych strojach w mieszkaniu Bejlisa? Nie. W tym właśnie czasie odbywała się uroczystość położenia kamienia węgielnego przytułku imienia Jojny Zajcewa, uroczystość, o której dziewczyna nic wiedzieć nie mogła. I żydzi, żydzi mający tyle wspólnego z religią żydowską zjeżdżali do cegielni, która nie była cegielnią, lecz ogniskiem żydowskiego życia religijnego.

Do tego środowiska żydowskiego trafił Juszczyński — i oto widzimy trup jego.

Bez udziału Bejlisa zbrodnia cała była niemożliwą.

Robotnicy cegielni.

Obrona usiłowała ustalić, że d. 12 go marca wrzała intensywna praca, uniemożliwiająca dokonanie mordu. Robotnicy pochodzący z Hrebionek potwierdzili to. Ale jeden z nich Hiob Zielenskij nieco ściślej ustalił datę. Oto po święcie 40 męczenników przypadającem na d 9 marca wyjechali robotnicy d. 11 go ze wsi i przybyli do Kijowa d. 12 go wieczorem. Potem i inni robotnicy zeznali, że istotnie d. 9-go marca byli jeszcze na wsi. Jeden z nich Kaltczenko twierdzi jednak, że wyjechali nie 9-go a 10-go. Ale ten sam Kalitczenko opowiada, że z 3 koni, jednego kupił w Białej Cerkwi na jarmarku, dwa zaś dokupił w Kijowie. Jest to najwidoczniejsze zmyślenie. Będąc na jarmarku w Białej Cerkwi kupiłby Kalitczenko wszystkie 3 konie i nie odkładałby kupna 2 pozostałych; konie w Kijowie są daleko droższe niż na prowincyi.

Zatem datę przyjazdu robotników — wieczór 12-go marca można uważać za ustaloną.

Ale robotników wzywał Dubowik. Jaką im datę wskazał? Jeżeli przyjechali 12-go wieczorem, musiał ich wezwać, by przyjechali po 12-ym.

Przytem inny robotnik Jermak zeznał, że gdy na 2 tygodnie przed mordem prosił Bejlisa o robotę, ten mu kazał się stawić po 12 m marca

Jeżeli nawet 12 go marca wywieziono z cegielni dla przedsiębiorcy Günzburga 6,125 cegieł, to wobec niewielkiej odległości i pojemności podwody wynoszącej 300 cegieł — 7 robotników najmitów mogło przewieźć tę ilość najwyżej w ciągu 3 godzin.

Zatem w sobotę 12-go marca rano w cegielni żadnego ruchu nie było.

Ekspertyzy.

Z kolei przedstawiciel powoda cywilnego przechodzi do analizy ekpertyz. Zaznacza, iż uważając wszystkich rzeczoznawców za równie uzdolnionych, musi oddać pierwszeństwo tym którzy trup widzieli i wywody swe na bezpośredniej obserwacyi nie zaś na protokóle opierają Widział trup zmarły prof. Obołonskij i żyjący prof. Tufanow. Wywody ich potwierdził prof. Kosorotow. Są oni wszyscy specyalistami w „nauce trupiej“ — i wywody ich mogą być uważane za miarodajne.

Zamysłowskij powtarza znane już z mowy prokuratora tezy o 13 ranach na skroni, o wytoczeniu krwi z ofiary, o szydle, jako narzędziu mordu.

Ktoś odpowie nam na pytanie, w jakim celu były zadawane te rany? Odpowiedź na to dała ekspertyza religijna.

Liczba 13, którą tworzy słowo „Echad“ — „jedyne“ — ostatnie słowo modlitwy dla konających żydów, ma jak to potwierdził nietylko ks. Pranajtys, ale i prof Troickij posiada ogromną doniosłość w Talmudzie.

I ks. Pranajtys i prof. Troickij oświadczyli, iż według pojęć żydowskich dusza przebywa we krwi i uchodzi wraz z krwią przez ranę zadaną w szyję...

Juszczyński ma na skroni ran 13 — krew wytoczono mu z ran zadanych właśnie w szyję. Został on zabity niewątpliwie dla celów rytualnych. Złożono na jego skroni nawet symboliczny znak rytualny: słowo „Echad“.

Dzień mordu Juszczyńskiego koincyduje z dniem położenia kamienia węgielnego rzekomej jadalni, a właściwie synagogi. A ks. Pranajtys twierdził, iż ustalone, że w Szydłowcu żydzi dla poświęcenia synagogi użyli krwi ludzkiej.

Czem była właściwie ekspertyza religijna? Z jednej strony stanął ks. Pranajtys, z drugiej inni rzeczoznawcy. Wywiązała się dłuższa polemika naukowa.

Była ona bezcelowa. Nie chodzi nam o filologiczne badanie kwestyi, jak należy rozumieć sporne teksty żydowskie. Nam chodzi o to by się dowiedzieć, jak te teksty rozumieją fanatycy żydzi.

Tego nam nie mogli powiedzieć rzeczoznawcy — oprócz jednego — ks. Pranajtysa, który jednak dla słabej znajomości języka rosyjskiego dokładnie wysłowić się nie zdołał.

Prawdziwe są komentarze tekstów, dowodzące istnienia mordów rytualnych. Co ma wojna do tępienia żmij? A przecie rzeczoznawcy obrony dowodzili, że tekst „najlepszego z gojów zabij, najpiękniejszej żmii zdepcz głowę“ odnosi się jedynie do wypadków wojny. Co ma także śmierć bogobojnego żyda do 13 pchnięć nożem? A jednak w ten, a nie inny sposób tłumaczą, aż nadto jasny tekst „Zoharu“ apologeci żydowscy.

Ukazanie się „Zoharu“ w Europie jednocześnie z rozpoczęciem okresu mordów rytualnych, dysputa we Lwowie, podczas której żydzi żydom dowiedli istnienia krwawego przesądu, wreszcie dzieła neofitów, w których bodaj część musi zawierać prawdę, dowodzą, że te, tak do siebie podobne, w najrozmaitszych czasach i dzielnicach wypadki mordów zagadkowych są dziełem fanatyzmu żydowskiego.

Prawdę tę potwierdzały wyroki sądowe, potwierdzali neofici, sami żydzi świadkowie, cesarze... Potwierdziły i kościoły prawosławny i katolicki, kanonizując świętych, umęczonych przez żydów...

Wina Bejlisa nie jest hipotezą. Jest logicznym wywodem z całej powodzi faktów.

Przemówienie swe zakończył Zamysłowskij zwrotem, który wywołał łzy u jednego z sędziów przysięgłych — włościan.

„Panowie sędziowie przysięgli! Występuję tu w imieniu matki Juszczyńskiego, która wiele ciosów zniosła: i śmierć syna, i podłe naigrawanie się z boleści matki, która zniosła tyle, ile znieść może chyba tylko biedna, cierpliwa dusza zwykłego rosyanina. Do takich zwykłych rosyan zwraca się dziś ta matka, prosząc, żądając, by jej powiedzieli, kto zabił jej syna! Powiedzcie jej to, panowie! Słów waszych czeka nietylko Aleksandra Prichodkowa — czeka ich cała prawosławna Rosya“.

Posiedzenie wieczorne.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godz 7 i pół. Sala przepełniona, jak w dniu poprzednim podczas przemówienia prokuratora. Z kolei przemawiać ma drugi przedstawiciel powodów cywilnych adw. przys. Szmakow.

Przemówienie adw. przys. Szmakowa.

Długą swą mowę p. Szmakow rozpoczął w ten sposób:

Pp. sędziowie i pp. sędziowie przysięgli! Samotny i bezsilny wśród śmiertelnego przerażenia poniósł mały Andrzej Juszczyński śmierć męczeńską. On zapewne nawet nie płakał, gdy jeden nędznik zamykał mu usta, drugi zadawał mu ciosy szydłem, sięgające mózgu.

W nieprzerwanych męczarniach, wychyliwszy czarę wszystkich cierpień do dna, zeszło z tego świata niewinne dziecię, zaniósłszy swe skargi do stóp Tronu Przedwiecznego.

Lecz ono pozostawiło tu swą zbolałą i udręczoną matkę, która posłała tu mnie i mego kolegę Zamysłowskiego.

Jeżeli sama sprawa nie jest tuzinkowa, to nie tuzinkowe również siły występują w niej w charakterze obrońców podsądnego, którym w imię godności prawodawstwa rosyjskiego przewodniczący dał możność wykorzystania jaknajszerszej praw, przysługujących obronie.

My przybyliśmy tu bez żadnych celów osobistych i jeżeli w ciągu kilku godzin rabin Maze głosił apologię żydowstwa całego świata, jeżeli prasa żydowska codziennie komentuje każdy szczegół, dotyczący rozpoznawanej sprawy, pozwólcie i nam powiedzieć nasze skromne słowo.

Przechodząc do sprawy faktycznej, p. Szmakow zatrzymuje się przedewszystkiem na fakcie, iż Prychodkowa zwróciła się o pomoc w odzyskaniu dziecka do „Kijewskoj Mysli", gdzie spotkała Borszczewskiego. I cóż on dla niej uczynił? — zapytuje mówca i daje odpowiedź: natychmiast postanowił wtrącić ją do więzienia i skierować śledztwo na fałszywą drogę. Droga ta była taką, iż matka Juszczyńskiego znajdowała się w więzieniu na czwarty dzień po znalezieniu zwłok, Bejlis zaś ujrzał to więzienie dopiero po 4-ch miesiącach.

To, co uczynił Borszczewskij, było jakby przepowiednią tego, co się dziać miało dalej.

„Biada żydom, pierwszym naszym wrogom!" — wołа w tem miejscu p. Szmakow wielkim głosem.

Żydzi ci, którzy spotwarzają Aliona za to tylko, iż sami zniszczyli jego dzieło, w ten sam sposób spotwarzają ludzi żywych: Pawłowicza nazywają złodziejem, Paszczenkę — oszustem i t. d. Starali się oni również wciągnąć sąd w ciemne głębiny Talmudu, chcąc wszelkiemi siłami dowieść, iż ojciec Pranajtys na niczem się nie zna.

Do Mendla Bejlisa, zdaniem powoda, nie można podejść nawet, dopóki na drodze stoi Wiera Czeberiakowa. Bejlisa broni 5 obrońców, Czeberiakową nie broni nikt. Dlatego też oskarżają ją o wszystko, co tylko się komu podoba. Jednakże oskarżać jej nie należy, gdyż jest ona zupełnie bezbronna.

Skąd wiadomo, że to ona zabiła Juszczyńskiego? Oskarżenie zaczęło się od legendy z pręcikami, legenda zaś ta pochodzi od... pijanej baby. Za pośrednictwem agenta tajnej policyi Smołowika, skazanego już na roty aresztanckie, o legendzie dowiadują się osoby zainteresowane. Wiadomo nam przytem, iż na ganeczku piwiarni Dobrzańskiego agenci Smołowik i Padałka odbywali narady z Fajwlem Szneersonem.

Gdybym ja — twierdzi mówca — zaczął opowiadać o pręcikach, napewnobym został wyśmiany, innym zaś wolno o tem mówić.

Legenda o pręcikach została obalona i razem z nią upada całe oskarżenie, wytoczone przeciwko Czeberiakowej.

Że zabójstwo Juszczyńskiego nie było symulacyą mordu rytualnego, przyznaję to nawet sam Brazul Bruszkowskij. Rosyanin mógł zakłóć, zarżnąć, lecz takiego zabójstwa popełnić on nie może. Kto zaś mówi, że popełniła je matka, niech to spadnie na jego sumienie.

Co innego, jeżeli przypuścimy, że zabójstwo dokonane zostało na tle rytualnem; tu mamy prawdopodobieństwo, gdyż znamy z historyi mnóstwo podobnych przykładów.

Największy jednak błąd popełniają nasi przeciwnicy, gdy mówią: „albo Bejlis, albo Wiera Czeberiakowa". A dlaczegożby nie: „i Bejlis i Wiera Czeberiakowa?" Ona bezwarunkowo coś musiała wiedzieć, a być może teraz ukrywa coś więcej?

Reputacyę Wiery Czeberiakowej poznaliśmy dopiero obecnie, Bejlis jednak znał ją wcześniej. Dlaczego odrazu nie skierowano przeciwko niej oskarżenia?

Zjawia się ona znacznie później. Zjawia się ona wtedy, gdy ani usiłowania, aby ją przekupić, ani teror, ani dymisya męża i pozbawienie kawałka chleba nie osiągnęły żadnego skutku.

Wówczas to Mendel Bejlis i jego wspólnicy postawili wszystko na kartę. Dlaczego nie przedtem? A oto dlaczego: ponieważ pomiędzy Czeberiakową i Bejlisem istnieje jakiś związek. Lecz jeżeli panowie przysięgli zasądzicie Bejlisa, być może odpowie za swoje i Czeberiakowa; jeżeli go jednak uwolnicie, to Wiera pozostanie nadal nietykalna.

Mówiąc o Fajwlu Szneersonie, mówca twierdzi, iż wyparł się on nawet tego, iż zna Szulchan Aruch, t. j., iż nie zna katechizmu żydowskiego, który zna każdy nawet małointeligentny izraelita. Tak samo Bejlis, Szneerson, Arendar i inni wypierali się wszelkiej znajomości z Juszczyńskim, co dowodzi, że nie żyd dokonał tej zbrodni, lecz dokonali żydzi.

Gdy za przestępstwo na tle zwyrodnienia sądzą chłysta lub skopca, każdy rosyanin powie: „skoro zawiniłeś — odpowiadaj, broń się" i cała Rosya nie będzie się czuła obrażona. Gdy jednak za to samo przestępstwo sądzą Bejlisa — cały ogół żydowski powstaje jak jeden mąż. Cegóż to dowodzi? Chyba tylko tego, że całe żydowstwo poczuwa się do wspólnictwa i całe jest zainteresowane.

Oczywiście ogromną rolę odgrywa tu prasa. Główna żydowska gazeta w Kijowie „Kijewskaja Mysl" zainteresowała się sprawą Juszczyńskiego niesłychanie. Jeden z jej współpracowników opiekował się matką Juszczyńskiego, drugi kierował rzekomo miejscową prokuraturą. Tak, takie właśnie zamiary żywił Brazul Bruszkowskij, lecz zawiódł się srodze, gdyż spełzły one na niczem.

Po przerwie.

Po krótkiej przerwie przewodniczący komunikuje stronom, iż jeden z sędziów przysięgłych zapadł lekko na zdrowiu i lekarz w jego, przewodniczącego, obecności udzielił mu porady podczas przerwy.

Kontynując swe przemówienie adw. przys. Szmakow dowodzi, iż w sprawach o zabójstwa rytualne wypracowany został cały system, polegający na szeregu sposobów, środków i dążeń, zmierzających do przeszkodzenia wymiarowi sprawiedliwości. Wobec tego i władze zmuszone są w takich razach stosować specyalne środki.

Zatrzymawszy się na próbie skierowania śledztwa na fałszywą drogę, podjętą, zdaniem powoda, przez Ordyńskiego, mówca zestawia przyjazd ojca Szneersona w końcu lutego z przyjazdem Landaua, który przybył do Kijowa 11-go, przejechał zaś komorę graniczną już 15 go marca, t. j. w kilka dni po zabójstwie Juszczyńskiego. Pomimo, iż argument powyższy w stosunku Landaua usiłowano ośmieszyć, mówca twierdzi, iż tak z pobytem Szneersona, jak i Landaua w Kijowie należy bezwarunkowo się liczyć.

Dalej mówca wspomina o studencie Gołubiewie, którego uważa za człowieka uczciwego i w zupełności zasługującego na wiarę. P. Szmakow zwraca uwagę, iż obrona nie tylko Gołubiewa, lecz nawet duchownego Sinkiewicza zapytywała o przynależności do organizacyi „Dwugławyj Orioł", jak gdyby uważała należenie do stowarzyszenia patryotycznego za kwalifikatyę pod pewnymi względami ujemną. Konstatując dalej ogólną nienawiść żydów do tego stowarzyszenia, mówca uważa to za jeden więcej przeciwko nim dowód.

Następnie p. Szmakow zwraca uwagę na fakt, iż świadek Wyszomirski został wezwany dla stwierdzenia zupełnie innej okoliczności, na sądzie zaś poczynił zupełnie niespodziewanie sensacyjne rewelacye co do trupa w dywanie. Okoliczność tę powód uważa za godną uwagi, jako fakt bardzo podejrzany.

Wspomniawszy następnie o tem, iż Szneerson musiał akurat 12 marca się zameldować, mówca przechodzi do listu Feofiłaktowa i rewelacyi podpułkownika żandarmeryi Iwanowa. P. Szmakow podkreśla, iż słowo „Mara" oznacza pom. adw. przys. Wileńskiego, który wydawał sumy powyżej 50 rb. W ten sposób i on, Wilenskij, jest ofiarą nauki chasydów.

Przewodniczący zwraca uwagę mówcy, iż sąd nic nie wie o wyznaniu, do jakiego należy Wilenskij.

Adw. przys. Szmakow zestawia w dalszym ciągu swego przemówienia pewność siebie i zuchwalstwo żydów z pokorą i poddaniem się rosyan, przytaczając, jako przykład, zeznanie świadka, który żywi uczucia wdzięczności dla swego pana — żyda, iż pozwala mu on zapalać lampkę przed obrazem świętym.

Sprawa ta — mówi dalej powód — kosztuje żydów masę pieniędzy. My pieniędzy nie mamy, lecz zato po naszej stronie jest prawda.

Potrąciwszy powtórnie o wersyę, mającą za punkt wyjścia symulacyę zabójstwa rytualnego w celu wywołania pogromu, mówca uważa tak samą wersyę, jak i możliwość pogromu, za bajki, dodając, iż wogóle pogromu w Kijowie nie będzie, gdyż byłby on rzeczą bezsensowną.

Mówca wyjaśnia dalej przysięgłym, co to są promienie ultrafioletowe, dowodząc, iż taką ultrafioletową niewidzialną stronę sprawy powinni oni objąć naszym umysłem, chcąc, aby werdykt ich stał się rzeczywiście słowem prawdy.

Zwraca również uwagę p. Szmakow na fakt, iż podczas dochodzenia w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego, świadkowie bali się składać zeznania. Mówiono tu, iż bali się Czeberiakowej. Lecz mówca takim insynuacyom nie wierzy.

— Że Wiera Czeberiakowa znała się na szampańskiem, w to gotów jestem uwierzyć, lecz aby rzucała ona postrach na świadków, tego nie mogę przypuścić ani na chwilę.

Postrach ten, zdaniem mówcy, pochodził od żydów, od tych samych żydów, którym taką niedźwiedzią usługę oddał Brazul Bruszkowskij, dając jednocześnie tak bogaty materyał w ręce oskarżenia, czego mu z całego serca winszuje p. Szmakow.

W końcu swego przemówienia powód cywilny zatrzymał się dłużej na ekspertyzie psychiatrycznej prof. Sikorskiego, którego mówca nazywa człowiekiem nie z tego świata. Ekspertyza ta, zdaniem p. Szmakowa, w zupełności wyjaśnia wszystkie okoliczności i detale rozpoznawanej sprawy.

Dalszy ciąg przemówienia adw. przys. Szmakowa odłożony został do posiedzenia dzisiejszego, które rozpocznie się o godzinie 10-ej z rana.

Posiedzenie rady miejskiej.

(Nadzwyczajne posiedzenie z dnia 23 b. m.)

Onegdajsze posiedzenie zostało zwołane głównie w sprawie udzielenia terytoryum wystawy 1913 roku Towarzystwu rolniczemu pod projektowaną wystawę w roku przyszłym.

Przewodniczy zastępca prezydenta miasta d-r T. Burczak. Radnych zebrało się 45-ciu.

Publiczności sporo, przeważnie wystawcy wystawy tegorocznej i członkowie Towarzystwa rolniczego.

Po rozpatrzeniu całego szeregu drobnych spraw o zapomogi, rozpoczęto rozważanie sprawy powyższej.

Prezes komisyi zarządzającej Domem ludowym przy placu Świętej Trójcy radny W. Jozefi podaje do wiadomości radnych uchwałę i warunki komisyi, o których pisaliśmy we właściwym czasie, na jakich miasto zgadza się oddać kijowskiemu Towarzystwu rolniczemu terytoryum i pawilony miejskie pod wystawę roku przyszłego.

Radny Kowalewskij oponuje przeciwko przedłużeniu wystawy na rok następny i wyraża wątpliwość co do pomyślnego przebiegu takiego przedsięwzięcia. Wystawa roku bieżącego pomimo szumnej nazwy „wszechrosyjskiej", zdaniem mówcy nie dała wyobrażenia o całem bogactwie państwa rosyjskiego.

Na zakończenie przemówienia proponuje urządzić w roku przyszłym wystawę rejonową.

Referent W. Jozefi tłumaczy, iż komitet wystawy poniósł wielkie straty — deficyt wynosie niemniej 100 tysięcy rubli, lecz jednocześnie posiadł doświadczenie i sądzić można z tego, że rok 1914 ty będzie daleko pomyślniejszy.

Następnie przemawiają za oddaniem terytoryum wystawy Towarzystwu rolniczemu radni: Homolaka, Słusarewskij, który sprzeciwia się żądaniu, aby T-wo rolnicze wypłaciło miastu 10,400 rb., jako należne od komitetu wystawy za rozmaite wydatki poniesione przez miasto, ponieważ przyszłoroczna wystawa przyniesie miastu zysk o wiele większy.

Radny d-r Gusiew zgadza się na projekt urządzenia wystawy w r. 1914 ym, ale uważa za konieczne, aby Tow. rolnicze zapłaciło owe 10,400 rubli, motywując to pustkami w kasie miejskiej oraz koniecznością doprowadzenia do porządku ulicy Sowskiej i t. p., powołując się wreszcie na to, że prezes Towarzystwa rolniczego p. J. Dawydow wyraził zgodę na zapłacenie powyższej sumy.

Radny Lesisz, przemawiając za urządzeniem wystawy w 1914 ym zaznacza, że wobec projektowanej w roku 1915 ym wystawy ulepszeń miejskich na całem obecnem terytoryum, lepiej zrezygnować z owych 10,400 rb., albowiem kolejno T-wo rolnicze, jako właściciel części terytoryum wystawowego, może wówczas wyzyskać sytuacyę i żądać od miasta o wiele większej sumy. Byłoby bardziej racyonalnem zobowiązać T-wo do poczynienia pewnych ulepszeń na terytoryum.

Radny Szkitczenko popierał wniosek poprzedniego mówcy.

Zastępca prezydenta miasta d-r T. Burczak udziela wyjaśnienia, że jak my wiadomo T-wo rolnicze na ten cel asygnuje 15 tysięcy rubli.

Referent W. Jozefi proponuje uzupełnić kontrakt z T-wem rolniczem następującymi punktami: 1) Jeżeli miasto będzie urządzało wystawę ulepszeń miejskich to obecne terytoryum przejdzie w całości na użytek miasta i 2) z sumy 10,400 rb. otrzymanej od T-wa rolniczego połowa będzie użyta na upiększenie ogrodów miejskich, druga zaś połowa będzie przekazana komisyi zarządzającej Domem ludowym przy placu Świętej Trójcy na organizacye zabaw ludowych.

Rada miejska jednogłośnie uchwala oddać Towarzystwu rolniczemu terytoryum wystawy na warunkach zatwierdzonych przez komisyę, z uwzględnieniem poprawek wniesionych przez p. Jozefiego.

O godzinie 9-ej minut 45 posiedzenie zostało zamknięte. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 5 listopada.

Z dziejów chasydyzmu.

Ekspertyzę teologiczną zakończyło przemówienie p. Maze, wymownego, doskonale poinformowanego reb Maze, prawdziwej perły wśród rzeczoznawców w sprawie Bejlisa.

Dzięki niemu posiedliśmy tyle naraz informacyi, wyzbyć się możemy tylu wątpliwości, usunąć tyle podejrzeń!

Przedewszystkiem co do Talmudu.

Wiemy więc, że jest to księga pełna zasad humanitarnych, wolna od wszelkiej niechęci do chrześcijan.

Prawie za równych sobie uważają nas jego wyznawcy.

Twarda zasada: oko za oko, ząb za ząb — uległa w Talmudzie całkiem nowoczesnej, a pełnej ludzkości trawestacyi: za oko i za ząb — otrzymać masz tyle, ile ci się słusznie, według opinii biegłych, należy!

Miło jest słyszeć o tem wszystkiem z ust tak wymownych i przekonać się wreszcie, że lud, żyjący wśród nas, wyznaje tak humanitarne zasady współżycia.

To też z tem większą radością dowiadujemy się od reb Mazego, że „judaizm, jako organizm zdrowy", nie posiada sekt, że więc wszyscy bez wyjątku żydzi wyznają te piękne i wzniosłe zasady.

Trochę się tam niegdyś kłócili nawet w oblężonej Jerozolimie, lecz teraz cicho, sza — żadnych sekt. Są wprawdzie chasydzi, lecz ci poprostu modlą się z trochę odmiennych książek do nabożeństwa i nic ponadto!

A tyle razy niesłusznie posądzany w procesie Szneerson? — Wielki filozof, głęboki teolog, subtelny moralista, no i wielki „patryota rosyjski". Nie spoczął na laurach filozoficznych w roku 1812, lecz czynny przyjmował udział w wypadkach, organizując „oddziały wywiadowcze" — inaczej mówiąc pełnił służbę szpiegowską przy armii rosyjskiej.

Ten ostatni szczegół budzi we mnie pewne wątpliwości. Prawda, i przed reb Mazem wiedzieliśmy, iż żydzi trudnili się szpiegostwem w r. 1812, lecz nie wydaje mi się rzeczą właściwą wciągać do tej sprawy takiego mędrca, filozofa i moralistę, jak reb Zalman Szneerson!

— Szpieg!

— Szpiegostwo i filozofia?

— Szpiegostwo i teologia?

Co będzie, jeżeli zwróci na to uwagę prasa?

Naprzykład miejscowa, tak dokładnie o wszystkiem poinformowana „Kijewskaja Mysl"?

Co powie ironiczny p. Jabłonowskij, ten sam, który ks. Pranajtysowi nie darował nawet jego wzrostu nadmiernego (prawdziwe szczęście, że reb Maze nie jest wielkoludem), ani jego sposobu chodzenia („skrada się")?

Już widzę tytuł złośliwy: „Szpieg chasydzki", albo: „Moralista szpiegiem".

Albo, co gorsza, gotów przypiąć do starego nazwiska Szneerów jakie przezwisko i tak włóczyć je przez dwieście wierszy!

A pan Czagowiec, płomienny, a zarazem tkliwy pan Czagowiec? Co będzie, jeśli porwie na swe pióro reb Mazego? „Apologia szpiegostwa!"

„W ręku ściskał księgę Zakonu, a oczy jego błądziły po szeregach francuskich. I czynił to człowiek, który..."

Tylko dlatego, aby reb Mazego zbytnio nie przerażać, nie będę się rozwodził o innych niebezpieczeństwach — chociażby o zgorzkniałym w ostatnich czasach panu Nemo.

A jednak — nie bez obaw spędziłem dzień wczorajszy i dzisiejszy. Kto wie, co znaczy to milczenie, może jest dziełem przypadku? Panowie ci mają tyle innych rzeczy na razie, lecz co będzie dalej?

Obawy moje łagodzi pewna refleksya — wspomnienie z „lat wolnościowych".

Było to tak:

Na pewnym wiecu bardzo „postępowym" pewien mówca w ognistem przemówieniu rzucił słuchaczom taki frazes:

— I dopiero wówczas, gdy znikną z powierzchni ziemi te przybytki ciemnoty: kościoły i cerkwie...

— I synagogi .. — podpowiedział siedzący w pobliżu mównicy stary „szowinista-narodowiec".

Mówca utknął w połowie drogi, nie dokończył frazesu i zaczął „z innej beczki".

To przypomnienie łagodzi trochę moje obawy o los reb Mazego i Zalmana Szneeraz na łamach „Kij. Mysli".

Kto wie? — może im to naprawdę ujdzie na sucho?

Bądź co bądź — zdaje mi się — popełnił reb Maze w swej historyi chasydyzmu małą „nieostrożność".

A może był również na owem zebraniu i dobrze sobie zapamiętał owo zajście?

Acerbus.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 25 (7) Kryspina.
Jutro 26 (8) Ewarysta.

Wschód słońca o godz. 7 m. 01.
Zachód słońca o godz. 4 m 27
Długość dnia godz. 9 m 26

Kalendarzyk historyczny.

7 listopada n. st.

Roku 1733. Powstaje w Łucku konfederacya, mająca na celu obronę praw króla Stanisława Leszczyńskiego.

— **Odczyt p. Jasieńskiego.** Dzisiaj odbędzie się drugi i ostatni odczyt p. Feliksa Jasieńskiego „O twórczości artystycznej" (urywki z „Mangi"). Początek odczytu — o godz. 8-ej wiecz.

Wielkie zainteresowanie się pierwszym odczytem, o którym dajemy jednocześnie sprawozdanie, zapewne dzisiaj w sali „Ogniwa" licznych słuchaczów zgromadzi.

— **Z. P. T. G.** Lekcye śpiewu „Lutni" odbywają się w poniedziałki i czwartki od godziny 8 i pół do 10 wiecz. Zapisywać się można w lokalu Tow. codziennie od godz. 8—10 u dyżurnego członka zarządu.

— **Pogrzeb Niedielina** (Eugeniusza Niedzielskiego) Dawno Kijów nie widział tak licznego konduktu pogrzebowego, jaki towarzyszył wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Niedielinowi.

Kilka, a może kilkanaście tysięcy osób zapełniło kościół św. Aleksandra, plac przed kościołem i przyległe ulice w oczekiwaniu na wyprowadzenie ciała. Policya wkroczyła do wnętrza kościoła i w głównej nawie kilkunastu ustawionych w dwa rzędy przedstawicieli porządku publicznego usiłowało jak najmniej osób, ale za to najmniej powołanych przepuszczać w głąb kościoła. Na katolików zrobiło to nader niemiłe wrażenie, bo dotychczas w naszym kościele w podobnych przypadkach pilnowała porządku straż honorowa, lub samo duchowieństwo..

Podczas nabożeństwa miejscowy chór kościelny prawdziwie artystycznie wykonał pieśni kościelne, a przy wynoszeniu trumny z kościoła miejscowy organista wykonał na organach marsz pogrzebowy Szopena.

Wielotysięczny tłum inteligencyi przeważnie rosyjskiej ruszył za trumną, wyniesioną z kościoła na barkach kolegów i przyjaciół zmarłego artysty.

Przy zbiegu Kreszczatyka i Trechświatitielskiej trumnę złożono na srebrzysty karawan. Poprzedzał ją ksiądz i szpaler chorągwi kościelnych z krzyżem na czele. Dwa wozy żałobne dźwigały kilkadziesiąt wieńców, z żywego kwiecia przeważnie utkanych.

Kondukt przeszedł Kreszczatykiem do Mikołajowskiej i Meryngowską do teatru Sołowcowa, gdzie artysta W. Bołchowski pożegnał zmarłego kolegę. Z przed teatru kondukt ulicami Olgińską, Instytutową, Sadową i Aleksandrowską skierował się ku „Mogile Askolda".

Nieopodal Wrót Nikolskich, eksportujący pogrzeb ksiądz katolicki ustąpił miejsca duchowieństwu prawosławnemu, które kondukt w dalszym ciągu poprowadziło i wykonało nad grobem egzekwie.

Po odprawieniu modłów dziennikarz, H. Szwarc, odczytał mowę wierszowaną, podnosząc zasługi zmarłego artysty, poczem ostatnie słowo pożegnalne w imieniu swojem, kolegów, teatru i Kijowa wypowiedział wśród łkań i płaczu serdecznego p. W. Nemetti.

Krótki życiorys zmarłego zamieściliśmy w numerze onegdajszym. Zmarły, jak to zaznaczyliśmy, Eugeniusz Niedzielski, porzuciwszy szlachecki dom rodzinny na Podolu, poświęcił się całkowicie sztuce dramatycznej i dla niej na obcej niwie pracował.

Przed laty kilkunastu próbował pono na scenie warszawskiej wystąpić; skażona jednak mowa polska stanęła na przeszkodzie pozyskaniu laurów rodzinnych. Od czasu do czasu przebywał zmarły artysta rosyjski w towarzystwach polskich — sztuka pochłaniała go całkowicie.

A gdy legł na łożu śmiertelnem, wzniecił się w sercu artysty iskierka wiary, zatlona pacierzem matczynym i — przywiodła księdza katolickiego do łoża umierającego...

Społeczeństwo rosyjskie i najbliższa rodzina prawosławna, złożyła szczątki artysty na cmentarzu prawosławnym.

— **Echa katastrof.** W nadesłanym naczelnikowi kolei Poł.-Zachodnich okólniku, minister komunikacyi zwraca uwagę na niebywały wzrost liczby katastrof na kolejach rosyjskich wogóle. Dalej okólnik konstatuje, iż katastrofy na kolei Poł.-Zachodniej zdarzają się częściej, niż na innych kolejach.

Okoliczność ta zniewala ministra komunikacyi do zwrócenia uwagi naczelnika kolei Poł.-Zachodnich na konieczność zarządzenia energicznych środków celem zapobieżenia na przyszłość nienormalnemu stanowi rzeczy, powodującemu tak częste katastrofy kolejowe.

— **Okólnik ministra spraw wewnętrznych.** Gubernator kijowski otrzymał z ministerstwa spraw wewnętrznych okólnik polecający mu rozciągnięcie dozoru nad osobami, które celem uniknięcia powinności wojskowej wyjechali zagranicę a następnie powrócili do Rosyi. Osoby takie po powrocie z zagranicy powinne być niezwłocznie pociągane do odpowiedzialności sądowej, przez administracyę miejscową.

Dalej okólnik stwierdza, iż ostatniemi czasy liczba osób wyjeżdżających zagranicę celem uniknięcia powinności wojskowej ogromnie wzrosła, czemu w znacznej mierze sprzyja ta okoliczność, iż państwa zagraniczne nie wydają władzom rosyjskim, unikających odbywania powinności wojskowej emigrantów rosyjskich.

W końcu okólnik zaleca niewydanie paszportów zagranicznych osobom, które podejrzewane są o chęć uchylenia się od stawania do poboru.

— **Powrót generał gubernatora.** Wczoraj zrana powrócił z Kaukazu do Kijowa gen.-gubernator kijowski F. Trepow.

— NADZWYCZAJNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA OCHOTNICZEJ STRAŻY OGNIOWEJ. W sobotę dnia 25 b. m. w sali posiedzeń rady miejskiej odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie członków kijowskiego Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej.

W razie nie przybycia w sobotę przepisanej przez statut ilości członków następne posiedzenie odbędzie się dnia 1 listopada.

— AWANTURNICY. Wczoraj o g. 4-ej w nocy trzech pijanych awanturników urządziło na rogu Kreszczatyku i Luterańskiej burdę uliczna, przyczem któryś z nich zaczął strzelać z rewolweru.

Awanturników, którzy okazali się B. Połtawskim, Gołowenką i Kozlenką odprowadzono do cyrkułu.

— ZA NIEPRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW MELDUNKOWYCH skazano 14 osób na kary pieniężne od 2 do 10 rb. z zamianą na areszt.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Ubiegłej nocy nieznani złoczyńcy skradli ze sklepu Ermeijewa (plac Ratuszowy № 5) rozmaitego towaru na sumę 600 rb., poczem skradzione rzeczy schowali w suterenach, zamierzając prawdopodobnie później je z tamtąd wynieść. Kradzież na szczęście wykrytą została zawczasu i złoczyńcom nie udało się swego zamiaru doprowadzić do końca.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Wczoraj w nocy na Bulwarze Bibikowskim automobil T-wa taksomotorowego, kierowany przez szofera Menziuka wpadł na dorożkę Isainowa. Koń I. został zabity, dorożka złamaną.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W domu Nr. 59 przy ul. Kuznieczej 2-letnia Guzewaja przewróciła na siebie samowar z wrzącą wodą. „Pogotowie" odwiozło oparzone dziecko do szpitala.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Onegdaj rzucił się z mostu Łańcuchowego do Dniepru młody człowiek K. Zizyk. Znajdujący się w pobliżu rybacy i robotnicy wyciągnęli desperata z wody.

W domu Nr. 2 przy ul. M. Błagowieszczeńskiej usiłowała się otruć 23 letnia P. M. a w domu Nr. 39 przy tejże ulicy — młoda szwaczka Anna S. W obu wypadkach pomocy udzieliło „Pogotowie".

— OBŁAWA. Ubiegłej nocy w rejonie cyrkułu łybedzkiego policya zarządziła obławę w domach noclegowych, jadłodajniach i na rynkach. Aresztowano 25 podejrzanych indywiduów.

— GRABIEŻ. Na ul. Nadbrzeżnej ograbiono onegdaj niejakiego Innatenkę. Jak się później okazało w grabieży brał udział jeden ze stróży tramwaju idącego na Słobódkę i znajomy jego Andrijewski. U ostatniego z nich znaleziono część zrabowanych I. rzeczy.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 24 października (6 listopada) 1913 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	5,8	9,1	5,7
Barometr. przy 0° w mm.	743,5	744,4	744,3
Wilgotność w proc.	91	67	85
Kier. i szybk. wiatru (w mm.)	PłdZ5	PłdZ5	PłdW1
Chmur. wedł. 10-stopn. sys.	10	—10	—10
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temper. powietrza w ciągu doby	9,4
Najniższa	4,8
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	6,9
Wielk. przed. temp. pow. w ciągu doby	1,9

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano we wszystkich rejonach, prócz części wschodu. Temperatura niższa od normalnej na skrajnym południowym zachodzie, wyższa — w pozostałej Rosyi.

Pogoda przewidywana na dz. 25 października: zimniej na północnym wschodzie; północnym zachodzie, centrum i na wschodzie, cieplej na zachodzie, ciepło umiarkowane w pozostałych rejonach. Opady możliwe na zachodzie, na południowym wschodzie, na wschodzie i na północnym zachodzie Rosyi.

W Kijowie — ciepło umiarkowane, pogoda zmienna.

Z teatru i muzyki.

Koncert p. E. Ysaye.

Występ p. Ysaye wobec publiczności kijowskiej należy zaliczyć do najznamienniejszych wypadków z zakresu koncertowego, jakich widownią kiedykolwiekbądź była sala klubu kupieckiego, — najznamienniejszych i najrzadszych dodam, albowiem w marszrutach artystycznych wycieczek wielkiego skrzypka Kijów był pomijany od lat, o ile sobie przypominam, blizko dwudziestu.

Zapewne, wszechwładny wpływ czasu położył swój stygmat i na grze p. Ysaye, co jednak wyłącznie w pewnym zaniku lotności technicznej daje się zauważyć, albowiem reszta czynników interpretacyi dotychczas pozostaje w stanie wspaniałego rozkwitu. Do tych czynników zaliczę ton, cudowny, płynny jakby smyczek skrzypka nie znał różnicy pociągnięć, bezbrzeżnie miękki, pełny i głęboki; niezwykłą szlachetność frazowania, dzięki której każdy okres muzyczny w interpretacyi p. Ysaye nabiera cech fragmentu dziwnie pięknego i wykończonego; ogromnie subtelne poczucie i świetne zastosowanie całej gamy odcieni dynamicznych i rytmicznych, — słowem wszystkie te cechy, które w połączeniu tworzą wzniosłym artyzmem przesiąkniętą całość.

Część olbrzymiego programu, objęta № 4 („Albumblatt" Wagnera, oraz dwa pozbawione poważniejszej wartości utwory p. t. „Lointain Passé" Ysaye i „Scherzo-Valse" Chabrier-Loeffler) nie byłaby w stanie wykazać całej wspaniałości talentu p. Ysaye, — pewna oziębłość w wykonaniu tej części programu powstała, być może, na skutek znużenia skrzypka, spowodowanego uprzedniem wykonaniem dwóch olbrzymich numerów — kreutzerowskiej sonaty Beethovena oraz koncertu g-moll Brucha, — ale właśnie w interpretacyi dwu ostatnio wspomnianych utworówześrodkowała się wszystka siła właściwego p. Ysaye daru wykonawczego. Szlachetny patos przenikał do głębi każdy takt nieśmiertelnej sonaty, ożywiał i wypełniał treścią każdy zwrot śpiewnego koncertu. Wbrew przyjętemu przez skrzypków zwyczajowi, p. Ysaye wykonał pierwszą część koncertu w tempie znacznie wolniejszem, rzecz można nawet — zbyt wolnem — a jednak niezrównany ton tego mistrza skrzypiec, niezrównana precyzya frazowania — kazały zapominać o tej licencyi, która w zastosowaniu do jakiegobądź innego skrzypka zasługiwałaby na miano zbytecznej rozwlekłości.

Na zakończenie programu p. Ysaye odegrał „Faust Fantaisie" Gounod-Wieniawskiego.

Towarzyszący p. Eugeniuszowi Ysaye p. Teodor Ysaye okazał się pianistą o przeciętnych kwalifikacyach, a nawet pewnym braku technicznego wyrobienia, co się dało odczuć zwłaszcza w Sonacie. Wogóle, dzięki olbrzymiej przewadze skrzypiec Sonata sprawiała wrażenie raczej koncertu skrzypcowego przy akompaniamencie fortepianu, niż utworu pobudowanego na zasadzie zrównouprawnienia obu instrumentów.

W. T. D.

W sobotę w Teatrze Polskim na popularnem przedstawieniu po cenach zniżonych ukaże się wspaniała sztuka Lucyana Rydla, p. t. „Bodenhain", która na poprzedniem przedstawieniu przyjęta zostala nader serdecznie przez licznie zgromadzoną publiczność.

„Bodenhain" ukaże się w sobotę po raz ostatni w sezonie bieżącym. Sztuka wystawiona i wyreżyserowana jest nader starannie. Rola główna spoczywa w ręku utalentowanego artysty p. J. Wronckiego; nadto udział przyjmuje prawie cały zespół artystyczny naszego teatru.

W niedzielę premiera doskonałej komedyi Bolesława Gorczyńskiego p. t. „Poeci się żenią", cieszącej się wielkiem powodzeniem na scenie warsz. teatrów rządowych.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na Macierz Cieszyńską: Ernestowa Robozińska 100 rb., Wł. i Marya Hulaniccy 20 rb., Zofia Popławska 5 rb., K. Rosciszewski 5 rb., Tad. Czerniawski 10 rb., Wacławostwo Dąbrowscy 25 rubli.

Na Tow. pom. stud. pol. uniwersyt. kijowsk.: p. Wład. Hulanicki (pamięci Hali) 10 rubli.

Na szpital rz. kat. w Kijowie: Pp. Marya Hulanicka 2 rb. 48 kop., ks. Mikołaj Pasławski 10 rb.

Na głodnych w Galicyi: p. Zofia Popławska 2 rb.

Na wpisy do uznania Redakcyi: p. Acerbus 5 rb.

Kronika ekonomiczna.

Rynki zbożowe. W ciągu ubiegłego tygodnia na rynkach zbożowych naszego kraju, żadnych specyalnych zmian nie zaszło; naogół panowało usposobienie spokojne i małożywione z powodu braku zapotrzebowania na wywóz. Z pszenicą było usposobienie małoczynne, lecz stałe; przeważnie nabywano ją do młynów, poważniejsi jednak producenci powstrzymywali się od zawierania tranzakcyi, licząc na wyższe ceny w przyszłości. Ozima pszenica folwarczna w rejonie kijowskim była w cenie 95 kop. — 1 rb. za pud (stacye), w rejonie fastowskim do 92 kop.—97 kop. za pud, w Kijowie 1 rb.— 1 rb. 03 kop. franko stacya Kijów. Z żytem usposobienie stałe, z powodu zapotrzebowania dla młynów miejscowych, jak również dla Królestwa Polskiego; żyto folwarczne na stacyach kolei Południowo-Zachodnich 73 kop. — 75 kop., gatunki wyborowe do 77 — 78 kop., franko stacya Kijów 74 — 77 kop.

Z owsem usposobienie stałe, zapotrzebowanie przeważnie na ziarno do siewu, ceny za folwarczny owies na stacyach 60 — 70 kop., za biały owies do siewu na stacyach kolei M.-K.-W. płacono do 75 kop. za pud. Usposobienie z jęczmieniem pastewnym spokojne; zapotrzebowania na wywóz z powodu gwałtownej zniżki cen w portach prawie nie było, w charakterze głównych nabywców występują spekulanci; folwarczny, dobrze oczyszczony jęczmień pastewny na stacyach do 65 kop. t. j. wyżej niż w portach, jeśli nie liczyć frachtu. Z jęczmieniem słodowym spokojnie, ceny na stacyach Poł.-Zach. do 90 kop. za pud ziarna lepszego gatunku.

Pewne osłabienie dało się zauważyć w cenach prosa, które nie przewyższają 75 — 76 kop. za pud (stacye). Z grochami pozostaje nadal usposobienie spokojne; rychlik zielony 60 — 85 kop. za pud, „Wiktorya" 65 kop. — 1 rb., bobik koński 80 — 85 kop. Siemię lniane 1 rb. 45 kop. — 1 rb. 50 kop., rzepak 1 rb. 50 kop. — 1 rb. 65 kop., mak niebieski 2 rb. 65 — 2 rb. 70 kop. (stacye).

W portach południowych panowało w ciągu tygodnia usposobienie słabe, zapotrzebowanie na wywóz nieznaczne, ceny zniżkowe. W szczególności usposobienie rynku odeskiego ospałe; z pszenicą w dalszym ciągu zniżkowo; tranzakcye zawierano po cenach: pszenica ozima 91 kop.—1 rb. 11 k.; z żytem ospale i małoczynnie, na gatunki pośledniejsze nie było nabywców, cena 75 — 78 kop. za pud. Z jęczmieniem w dalszym ciągu słabo; w tyg. ubiegł. jęczmień pastewny 3/3 proc. notowano do 73½ kop. (składy) i do 71½ — 72¾ kop. (berliny). Z kukurydzą bezczynnie, nieznaczne tranzakcye zawierano po 63 — 66½ kop. za pud. W Mikołajowie ogólne usposobienie rynku słabe, ceny zniżkowe, szczególniej dotyczy to jęczmienia, który spadł w ciągu tygodnia o 3 kop. na pudzie; ceny: girka — ulka 97 kop., żyto 73 — 75 kop. za pud, jęczmień pastewny 8/3 proc. 68 — 70 kop. (nominalnie), owies folwarczny biały do 75 kop. za pud.

— Kampania zbożowa i buraczana. Kampania zbożowa na kolejach Poł.-Zach. jest w pełnym toku.

Niebywały napływ zboża na stacye, obserwowany w końcu sierpnia i w pierwszych dniach września, sprawił, iż zaległości zbożowe w dn. 15 ubiegłego miesiąca wynosiły około 3 500 wagonów. Oprócz niebywałego urodzaju przyczyną zaległości były: doskonały stan dróg, który dawał możność szybkiej i stosunkowo dość taniej dostawy, dość wysokie ceny zboża i brak wagonów towarowych na kolei.

Od połowy sierpnia wskutek obniżenia cen zboża dowóz do stacyi pomimo trwającej w dalszym ciągu doskonałej pogody znacznie się zmniejszył. Jednocześnie ze zmniejszeniem dowozu zboża zmniejszać się zaczęły zaległości, które wynoszą obecnie 274 wagony.

Zaległości zmniejszać się będą w dalszym ciągu ponieważ kolej rozporządza obecnie zupełnie wystarczającą ilością środków przewozowych.

To samo powiedzieć można o kampanii buraczanej. Od chwili jej rozpoczęcia do dn. 18 go b. m. przewieziono buraków ogółem 31,000 wagonów, co stanowi połowę całej ilości buraków, którą na podstawie obliczeń zarządu kolejowego i komitetu rejonowego koleje Poł.-Zach. będą musiały przewieźć podczas kampanii bieżącej. Okoliczność, iż tak znaczna ilość buraków przewieziona została w tak krótkim stosunkowo czasie, znajduje swe wytłumaczenie w tym pośpiechu z jakim cukrownie korzystając z dobrej pogody usiłują zaopatrzyć się w potrzebny im do przeróbki kontyngens buraków. Obawa przed złą pogodą, która utrudnić może tak kopanie, jak i dostawę buraków do stacyi, zmusza tak plantatorów, jak i cukrownie do wytężonej pracy.

Wskutek sprowadzenia znacznej ilości wagonów towarowych z innych kolei przewóz buraków odbywa się bez żadnych przeszkód.

Z giełdy cukrowej.

W ciągu ubiegłego tygodnia na rynku cukrowym panowało w dalszym ciągu usposobienie przygnębione z tendencyą zniżkową. Cena kryształu gotowego spadła na przeciętnych stacyach kolei Południowo-Zachodnich do 3 rb. 85 kop. Przeliczenia, które w początkach tygodnia notowano po 56—57 kop., obniżyły się w ostatnich dniach do 52 kop. Z prawami pozostaje nadal usposobienie słabe—perskie notowano po 50—51 kop., finlandzkie—po 40 kop.

W ciągu ubiegłego tygodnia komisya notowan przy giełdzie kijowskiej zarejestrowała następujące tranzakcye:

Kryształ bieżącej kompanii:

1) 50,000 pudów, par. Pohrebyszcze, po 3 rb. 95 kop. na styczeń—luty (J. Gepner—dom handlowy I. Bregman i S-ka).

2) 60 000 pudów, par. Pohrebyszcze, po 3 rb. 94 kop. na grudzień—marzec (J. Gepner—dom handlowy I. Bregman i S-ka).

3) 100 000 pudów, par. Pohrebyszcze, po 3 rb. 91 kop., na listopad—styczeń (Spekulant—T-wu cukrowni „Bogate").

4) 20 000 pudów, par. Pohrebyszcze, po 4 rb. na marzec—maj (Dom handlowy I. Bregman i S-ka—Bankowi).

5) 20,700 pudów, stacya Sicholasy, po 3 rb. 87 kop. na październik (T-wo cukrowni „Uzin"—bankowi).

6) 10,800 pudów, stacya Korsuń, po 3 rb. 93 kop. na listopad (Mirkin-właścicielowi cukrowni).

7) 20,700 pudów, stacya Korsuń, po 3 rb. 95 kop. na listopad-grudzień (Mirkin—właścicielowi cukrowni).

8) 22 500 pudów, stacye Pohrebyszcze i Oratów, po 3 rb. 85 kop. natychmiast. (Spekulant—Mosk. Filia banku międzynarodowego).

9) 12,600 pudów, stacya Kijów—rafinerya po 3 rb. 97½ kop. na październik-listopad. (Spekulant—bankowi).

10) 35 000 pudów, stacya Michajłowski hutor, po 4 rb. 7½ kop. na październik—listopad. (Bank—Mirkinowi).

Wymiana świadectw:

1) 50,000 pudów, po 55½ kop. na grudzień styczeń. (M. Zaks—dom. handl. I. Bregman i S-ka).

2) 26,000 pudów, po 54 kop. na styczeń—luty. (Spekulant—dom. handl. I. Bregman i S-ka).

3) 65 000 pudów, po 54 kop. na grudzień—luty. (Właściciel cukrowni — dom. handl. I. Bregman i S-ka).

4) 35,000 pudów, po 54 kop. na grudzień—luty. Bank—dom. handl. I. Bregman i S-ka).

5) 32,000 pudów, po 53¾ kop. (Odeski bank kupiecki—dom. handl. I. Bregman i S-ka).

6) 50,000 pudów, po 52½ kop. na grudzień—styczeń. (Odeska filia banku Zjednoczonego—dom. handl. I. Bregman i S-ka).

7) 25,000 pudów, po 52 kop. na luty—marzec Dom handl. Bregman i S-ka—bankowi Zjednoczonemu).

Świadectwa perskie:

1) Około 60 000 pudów, po 51½ kop. (Spekulant—dom. handl. I. Bregman i S-ka);

2) Około 32,000 pudów, po 51 kop. (Właściciel cukrowni—dom. handl. I. Bregman i S-ka);

3) 15,000 pudów, po 51½ kop. (Bank—dom. handl. I. Bregman i S-ka).

Ze sportu.

Match'e piłki nożnej.

W niedzielę na „Polu Sportowem" odbył się match piłki nożnej pomiędzy drużyną petersburską „Kreczet" a kijowską T-wa „Sport".

Drużyna „Kreczet" jest jedną z najlepszych drużyn petersburskich i z drużyną „Sportu" wiele do roboty nie miała. W pierwszej połowie match'u drużyna petersburska wygrała w stosunku 3 : 0, w drugiej zaś 2 : 0, czyli, że z całego match'u wyszła zwycięsko w stosunku 5 : 0. Całej swej umiejętności drużyna „Kreczet" w niedzielę nie wykazała, zachowując ją na wtorek dla silniejszego przeciwnika, jakim jest drużyna „zbiorowa". Publiczności było daleko więcej, niżeli zwykle bywa podczas match'u piłki nożnej, lecz wielkiego zainteresowania nie było.

— We wtorek zaś został rozegrany match pomiędzy drużyną petersburską „Kreczet" a kijowską „zbiorową". Od początku gry walka była z obu stron zacięta, ponieważ petersburszczanom chodziło o ostateczne pobicie kijowian, zaś kijowianom o pomszczenie niedzielnej porażki i cały czas drużyna kijowska atakowała drużynę „Kreczet", tak, iż pierwsza połowa match'u przyniosła zwycięstwo kijowskiej drużynie „zbiorowej" w stosunku 4 : 1. Druga połowa match'u nie dała żadnych rezultatów. W ten sposób drużyna „zbiorowa" zrewanżowała się petersburszczanom za porażkę T-wa „Sportu". Tłumnie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała zwycięzców, nie szczędząc również oklasków i petersburszczanom.

— W niedzielę na boisku politechniki odbył się match pierwszej drużyny studentów „Politechniki" z P. T. G. Wynik match'u wyraził się w stosunku 2 : 2. Jest to rezultat, jakiego dotychczas pierwsza drużyna P. T. G. nie osiągała. Wśród pierwszej drużyny „Patagonii" są dobrzy gracze, którzy jednak, wobec lekceważenia gry przez pozostałych, nie mogli decydującego zwycięstwa odnieść.

Amerykanie wobec igrzysk olimpijskich.

Na odbytem niedawno w Nowym Jorku posiedzeniu amerykańskiego generalnego komitetu olimpijskiego postanowiono zapowiedziane na wiosnę 1914 roku igrzyska olimpijskie w Atenach obesłać małą z dziesięciu do piętnastu atletów złożoną drużyną. Dalej postanowiono przygotować się należycie do olimpiady w roku 1916.

Wobec olbrzymich przygotowań, czynionych przez Niemcy, Anglię, Szwecyę, Francyę i Austrię, amerykanie uznają za konieczne skoncentrowanie wszystkich sił w roku 1916. Drużyna, jaką Ameryka wyśle na zawody do Berlina, będzie najsilniejsza i najlepsza ze wszystkich, jakie amerykanie kiedykolwiek na igrzyska olimpijskie wysyłali. Drużyna ta ma się składać ze 150 osób, t. j. ze 70 do 90 lekk. atletów, 15 footballistów, 15 pływaków, 10 zapaśników, cyklistów, strzelców, szermierzy, 6 — 8 tennisistów i współzawodników w nowoczesnym pięcioboju. Jedynym sportem, w którym amerykanie nie będą reprezentowani, będzie wioślarstwo. Jeżeli natomiast golf, hockey i żeglarstwo wejdą do programu igrzysk olimpijskich, to i w tych gałęziach sportu amerykanie wezmą udział.

Z lotnictwa.

Znany wynalazca lotnik I. Sikorski ukończył budowę nowego aeroplanu systemu „Grand", lekkością wagi mającego o wiele przewyższać pierwowzór. P. Sikorski nosi się z zamiarem dokonania z 10-ciu pasażerami przelotu z Petersburga via Moskwa-Charków do Sewastopola.

3,200 wiorst w powietrzu.

We wtorek przybyli do Wiednia dwaj lotnicy wojskowi Karlanko i Fridberg, którzy w ciągu dziesięciu dni przebyli na aeroplanie „Akcyjnego Towarzystwa powietrznej komunikacyi" przestrzeń ze Strasburga do Wiednia przez Brunświk do Berlina, stamtąd przez Królewiec do Wrocławia i z Wrocławia do Wiednia. Cała przestrzeń przebyta przez lotników wynosi 3,200 wiorst.

„Jak w Bajce".

(Odczyt p. F. Jasieńskiego).

Dzięki inicyatywie zawsze czynnego „Koła kobiet" mieliśmy możność słyszeć we środę w „Ogniwie" odczyt głośnego znawcy sztuki autora „Mangi" p. Feliksa Jasieńskiego.

„Jak w bajce", to garść wrażeń z pobytu na Rusi, wrażeń przedewszystkiem estetycznych, uwieńczonych głębszą a bezwzględną syntezą polityczną.

Bezwzględność tę prelegent zapowiedział na wstępie i — przyznać trzeba — słowa dotrzymał.

Smutne wrażenie krajobrazu ukraińskiego, gdzie kończy się wraz z łaciną panowanie kultury a wstęp do Azyi, znaczy zielona plama dachu, łączy się w umyśle prelegenta z obrazami przeszłości rozbiorowej.

Zofijówka, Targowica. Sporo wspomnień, lecz jakich?

Dzieje Szczęsnego i jego miłostek z Zofią Greczynką, dzieje ojca jego i procesu o zamordowanie Gertrudy Komorowskiej i wreszcie późniejsze dzieje Tulczyna.

Duża sarabanda podłości i zepsucia nad grobem ginącej ojczyzny. Pospolita szulernia w najmożniejszym w Polsce domu.

Twarde słowo: „łajdactwo" pada z ust prelegenta i niczem nie da się odeprzeć.

A dziś, czy lepiej się dzieje u najmożniejszych ze współczesnych „królików Rusi".

Ojczyzna się kurczy z winy własnych najlepiej uposażonych przez los jej synów. Ultracyusostwo łączy się z żywym wstrętem do wszelkiej myśli, do słowa polskiego, o ile słowo to służyć nie chce pretensyonalnej głupocie i herbownemu sprzedawczykostwu.

Dawno nie słyszeliśmy słów tak twardych, z taką namiętną szczerością rzucanych z mównicy.

Lecz pomimo wszystko—contra spem spero — mógłby powiedzieć prelegent. Pomimo wszystko wierzy w siły drzemiące w kobiecie — polce, wierzy w odrodzenie za jej sprawą.

Wu.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w poczytnem piśmie Pańskiem poniższego charakterystycznego obrazka.

Na posiedzeniu zarządu jednego z polskich Towarzystw w Kijowie, zjawiają się dwie słuchaczki wyższych kursów żeńskich z prośbą o udzielenie im oraz kilku ich koleżankom zapomóg na wpisy. Jedna z pań, uczestniczących w posiedzeniu, podjęła się zrobienia wywiadu dla zaopiniowania o stanie majątkowym petentek i w tym celu udała się wraz z niemi do ich mieszkania.

W drodze pomiędzy idącemi wywiązała się rozmowa, której istotną część niemal dosłownie przytaczam:

— Może Szanowna Pani zadaje sobie zbyteczny trud? toć my nie prosimy o pieniądze na życie, tylko na wpis, więc obejrzenie zwykłego mieszkania studentki niewiele Pani powie.

— Muszę iść sprawdzić koniecznie, jak tam jest u Was. Czy ja wiem? Może wy tam u siebie baliki urządzacie, a przychodzicie do nas po pieniądze. Takich zgłoszeń mamy bez liku, a ileż się zdarza pospolitych oszustw! Eksploatują nas bezczelnie. Idą sobie takie panie po ulicy—pozornie przyzwoite panienki, ale co tam się w głębi ukrywa, tego nie wiemy; może to wcale nie studentki, lecz zwykłe prostytutki!

— Szanowna Pani zbyt śmiało sądzi; są wprawdzie pośród nas rozmaite, ale tak ryczałtem potępiać wszystkie..

— O, tak, zapewne, ale jedna parszywa owca—zresztą niech się panie zgodzą: przecież ja nie znam Was wcale. U mych znajomych także mieszkają kursistki, i cóż? po całych nocach pijatyki, orgie—obrazа boska! Wiem ja doskonale, czem są nasze studentki: przyjeżdżają tu tylko, żeby łapać mężów. Są wyjątki, zapewne, ale wogóle kursistki nie cieszą się dobrą opinią; toć żadna szanująca się rodzina nie wynajmie im pokoju na mieszkanie..

Wylawszy w ten sposób na głowy swych towarzyszek cały kubeł najbrudniejszych pomyj, dobroczynna osoba uspokoiła się nieco i weszła do ich mieszkania, poczem raczyła przychylić się łaskawie do złożonej petycyi i postanowiła zanotować:

— Pannom X. X. udzielić żądanej zapomogi, gdyż są to osoby rzeczywiście biedne, a w dodatku bogobojne, uczciwe i zupełnie przyzwoite panienki.

Pytam: czy godzi się tak brutalnie pomiatać dobrem imieniem licznych rzesz uczącej się młodzieży? I jaką społeczną wartość posiada choćby największa pomoc materyalna, gdy idzie w parze z przykrem upokorzeniem jednostki, zmuszonej o tę pomoc się ubiegać?

Daleki jestem od chęci potępiania całej instytucyi, w zarządzie której pozostaje owa dzielna dama; ale sądzę, że poważne Towarzystwo nie powinno darzyć swem zaufaniem ludzi, których nietakt wyrządza mu krzywdę jaknajgorzą, szerząc ujemną opinię w społeczeństwie.

Edmund Kleindienst.

Telegramy.

(Od specyalnej [illegible] Agencyi Petersburskiej).

Odpowiedź Grecyi.

Rzym (AP.) Do agencyi Stefaniego telegrafują z Aten, iż wręczona została odpowiedź rządu greckiego na notę austro-włoską, w której oskarżano greków o intrygi przeciwko działalności międzynarodowej komisyi pogranicznej, ustalającej granice południowo-albańskie. W odpowiedzi na pomienioną notę, Grecya ze swej strony oskarża niektórych członków komisyi o stronniczość i brak taktu, i oświadcza, iż rząd grecki składa z siebie odpowiedzialność w razie, jeżeli komisya nie zakończy swych prac.

Jonescu w Konstantynopolu

Konstantynopol (AP) W drodze do Aten przybył statkiem minister rumuński Take Jonescu. Minister spraw wewnętrznych Talaat bej miał z nim na statku dłuższą rozmowę. Ministrowi towarzyszą dwaj dziennikarze rumuńscy.

Opinie „Tribuny".

Rzym (AP) „Tribuna" w artykule zatytułowanym „Płonne nadzieje greków", odpowiadając pewnemu odłamowi prasy francuskiej, oznajmia, że o ile jej wiadomo Francya zupełnie solidaryzuje się z Austryą i Włochami. W kwestyi uchwał, przyjętych na konferencyi londyńskiej. Wszystkie wielkie mocarstwa stoją na gruncie spełnienia postanowień Europy; nic więc dziwnego, że zwołanie ponowne konferencyi ambasadorów jest niepożądane i uchwały powzięte w sierpniu nie mogą uledz zmianom. „Tribuna" zaprzecza wiadomościom prasy francuskiej, jakoby Austro-Węgry i Włochy same chciały wykonać postanowienia Europy.

„Tribuna" oznajmia, że Austrya i Włochy w jednakowej mierze są zainteresowane w sprawie wolnego dostępu do morza Adryatyckiego i zdolności do życia Albanii.

„Temps" o Kokowcewie.

Paryż (AP). „Temps", oceniając działalność państwową sekretarza stanu Kokowcewa i zasługi jego, położone na polu ekonomicznem i finansowem Rosyi, między innemi pisze — Wyłuszczając Dumie Państwowej pewien projekt rządowy, Kokowcew oświadczył iż pod potężnemi skrzydłami orła rosyjskiego każdy poddany rosyjski powinien znaleźć miejsce. Działacz państwowy, który wypowiedział te piękne słowa, zdobył tak wysokie stanowisko jedynie dzięki własnym zasługom i kraj jego powinien być szczęśliwy, iż zajmuje on wyższy urząd w państwie.

Program pobytu Kokowcewa w Paryżu.

Paryż (AP). Projektowany jest następujący program pobytu w Paryżu Kokowcewa: w czwartek—wizyty i obiad u Barthou, w piątek—przyjęcie u prezydenta republiki, w sobotę—obiad u Dumou'a, w poniedziałek—obiad i raut w ambasadzie rosyjskiej, we wtorek—śniadanie u prezydenta republiki i w środę—obiad u Pichon'a.

Zatarg Stanów z Meksykiem.

Waszyngton (AP) Statek wywiadowczy udaje się do Vera Cruz, skąd ma utrzymywać stałą komunikacyę radio-telegraficzną z Waszyngtonem. Na wybrzeżu zachodniem Meksyku znajdują się obecnie trzy pancerniki, kanonierka i statek pomocniczy.

Z lotnictwa.

Tabrys (AP) W obecności rosyjskiego konsula generalnego i gen.-gubernatora Azerbejdżanu dokonał wzlotu lotnik Kuźmiński. Obecni przedstawiciele władzy perskiej sceptycznie zapatrujący się na możliwość wzlotu, byli zdumieni. Awiatorowi urządzono entuzyastyczne owacye.

Na Dalekim Wschodzie.

Tokio (AP). Posłowi japońskiemu w Pekinie polecono rozpocząć ekzekwowanie strat japończyków w wysokości 900 000 jen, spowodowanych wypadkami w Nankinie.

Dżuma w Tryeście.

Tryest (AP). Po czterodniowej chorobie zmarł ładowacz parostatku „Zofija Hohenberg", należącego do austro-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi. Zapomocą sekcyi zwłok stwierdzono, iż śmierć nastąpiła wskutek dżumy. Na parostatku zarządzono niezwłocznie dezynfekcyę.

W obronie prawosławia.

Mińsk (AP) Zjazd przedstawicieli bractw uznał za konieczne przeciwdziałanie propagandzie katolickiej zapomocą rozpowszechnienia broszur religijno moralnych w duchu prawosławnym, na co wyasygnowane zostały fundusze. Po zatem postanowiono urządzać procesye pątników, do miejscowości z ludnością mieszaną.

Nowy statut akademii wojen.-med.

Petersburg (AP). W rozkazie do ministerstwa wojny ogłoszony został zatwierdzony Najwyżej statut rady wojennej, dotyczący zmian niektórych etatów służbowych w akademii wojenno-medycznej, tudzież zmian i uzupełnień niektórych paragrafów Najwyżej zatwierdzonego d. 12 marca 1913 r. statutu pomienionej akademii.

Nowe koleje.

Petersburg (AP.) Ministerstwo komunikacyi postanowiło zarządzić badanie natury ekonomicznej i technicznej w sprawie czterech linii kolejowych: od Dżulfy do Mugańskiej, od Szmakówki do zatoki Św. Olgi, od Jelca do Rostowa nad Donem i od Chabarowskiej do przystani Imperatorskiej.

Dżuma.

Carycyn (AP). Druga narada przeciwdżumowa pod przewodnictwem delegata komisyi przeciwdżumowej Schmidta postanowiła podczas walki z dżumą wzorować się na przykładach walki z dżumą w Mandżuryi.

Różne.

Mikołajów (AP). W stepie dokonano zbrojnego napadu na przejeżdżającą obywatelkę Arkasu i zrabowano jej brylanty wartości 50,000 rubli.

Wiedeń (AP). Rząd wniósł do parlamentu projekt prawa w sprawie porozumienia się z lloydem austryackim w kwestyi zaprowadzenia komunikacyi pocztowej Tryest—Grovosa—Korfu.

Petersburg (AP). Przy radzie medycznej utworzona została komisya dla przedwstępnego rozpatrzenia kwestyi o instytut dla badania radyum i stosowania go w medycynie.

Wilno (AP). Na administracyjnem posiedzeniu sądu odrzucono prośbę byłego posła do Dumy Państwowej Bulata o przyjęcie go w poczet adwokatury wileńskiej.

Połtawa (AP). Zarząd miejski postanowił urządzić obchód 75-letniej rocznicy zgonu poety ukraińskiego Kotlarewskiego.

Konstantynopol (AP). W ciągu ostatnich dni władze wojskowe zawiesiły wydawnictwo 3 gazet greckich.

Wellington (Nowa-Zelandya) (AP) Wobec rozruchów, które wszczęły się w związku ze strajkiem, utworzony został dla utrzymania porządku oddział, złożony z 800 konnych policyantów. Podczas rozruchów zostało ranionych 30 osób, z tych 15 policyantów. Dokonano licznych aresztowań.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 24 października (6 listopada) 1913 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg [illegible]	215 675
kup	215 625
Kurs wekslowy na Petersburg [illegible]	—.—
4½%, pożyczka 1905 r.	99 60
4% renta państwowa 1894	92 50
Rosyj. wil. kredyt. 100 rb.	216 10
prywatne	4¾%
Usposobienie mocne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg	
Cena osiągnięta	265 125
Cena najwyższa	267 125
4% renta państwowa 1894 r.	93 40
[illegible] pożyczka 1909 r.	98 70
5% [illegible] rosyjska 1906 r.	102 40
Dyskonto prywatne.	3[illegible]
Usposobienie słabe.	
Londyn. 5% pożyczka rosyjska 1906 (b. k.)	102
4½%, pożyczka rosyjska 1909 r.	98½
Usposobienie spokojne, lecz stwałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
4½%, pożyczka rosyjska 1909 r.	96 3/16
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	102 65

Z ostatniej chwili.

Sprawa o szpiegostwo.

Kraków (Wł.). Po rozpatrzeniu sprawy uczniów szkoły przemysłowej oskarżonych o szpiegostwo, wyrokiem izby sądowej Ozadela skazany został na półtora roku, Gajewski zaś na 2 lata więzienia.

Krok desperacki.

Kraków (Wł.). Jeden z uczestników mordu księgarza Swiszczowskiego Kobrzyński powiesił się w celi. Służba więzienna spostrzegła jednak wiszącego, w porę go zdjęła i odratowała desperata.

Echa sprawy Bejlisa.

Kraków (Wł.). Młodzież socyalistyczna wszechnicy Jagiellońskiej zwołała wiec, na którym wyraziła protest przeciwko posądzaniu żydów o mordy rytualne w związku z procesem Bejlisa w Kijowie. Młodzież innych odłamów w wiecu udziału nie brała. Rektor uniwersytetu odmówił udzielenia sali.

New-York (Wł.). W związku z głośnym procesem kijowskim utworzony został tu komitet, mający na celu sprowadzenie do Stanów Zjednoczonych Bejlisa w razie jego uniewinnienia. Poczynione zostały już odnośne kroki w porozumieniu z obroną.

Katastrofa kolejowa.

Kraków (Wł.). Pomiędzy Przemyślem a Radymnem pociąg osobowy zderzył się z pociągiem towarowym. Kilka wagonów towarowych zostało rozbitych, ruch pociągów został przez dłuższy czas wstrzymany. Ofiar w ludziach nie było.

Szpiegowstwo.

Lwów (Wł.). W dziennikach miejscowych ukazała się wiadomość, iż po ponownej rewizyi w mieszkaniu aresztowanego Krzemienieckiego, policya znalazła nowy materyał szpiegowski.

Stanowisko trójprzymierza.

Wiedeń (Wł.). Mocarstwa, należące do trójprzymierza, jak się wyjaśniło, nie są skłonne do popierania projektu trójporozumienia zwołania ponownej konferencyi ambasadorów w Londynie.

W Rocznicę.

Rzym (Wł.) W rocznicę śmierci papieża Leona XIII odprawiono w watykanie uroczyste nabożeństwo. Na nabożeństwie obecny był papież — po raz pierwszy od czasu zasłabnięcia.

Wizyty cara Ferdynanda

Wiedeń (Wł.). Wizyta cara Ferdynanda w kołach politycznych komentowana jest, jako dowód serdecznych stosunków, łączących Austryę z Bułgaryą.

Wiedeń (Wł.) Car bułgarski Ferdynand ma zamiar w połowie listopada złożyć wizytę następcy tronu Franciszkowi-Ferdynandowi w jego dobrach Konopiszt, gdzie ma się odbyć polowanie.

Protest żydów.

Wiedeń (Wł.). Z powodu pogłosek o rzekomem ograniczeniu żydów w projekcie reformy wyborczej posłowie Kolischer, Reuch, Gross i Steinhaus wysłali na ręce namiestnika Galicyi Korytowskiego telegram, wyrażający protest.

O granice Albanii.

Berlin (Wł.) Według pogłosek, Niemcy przez swego przedstawiciela w Atenach udzieliły rządowi greckiemu z powodu sprawy południowo albańskiej poufnej rady szanowania uchwał konferencyi londyńskiej. Rada ta pozostaje w związku ze stanowiskiem Grecyi w sprawie ustalenia granic Albanii południowej.

Wysłanie pancerników niemieckich.

Berlin (Wł.) Wysłane zostały stąd dwa pancerniki i krażownik na dłuższy postój na wodach Ameryki Południowej.

Podróż Kasso.

Warszawa (Wł.). W najbliższą niedzielę oczekiwane jest przybycie ministra oświaty Kasso. Minister będzie wizytował gimnazya miejscowe i uniwersytet. Z Warszawy Kasso ma udać się do Lublina, Radomia, Piotrkowa, Łodzi, Łomży i Białegostoku.

Przyczyny katastrof.

Warszawa (Wł.). W związku z interpelacyą, wniesioną do Dumy Państwowej w sprawie katastrof kolejowych, wezwany został do Petersburga dyrektor kolei Nadwiślańskich Hekiet. Ma on złożyć ministrowi komunikacyi wyjaśnienia w sprawie przyczyn katastrof.

Rewizya i aresztowania.

Warszawa (Wł.) Wczoraj w lokalu Towarzystwa szerzenia wiedzy handlowej policya miejscowa dokonała rewizyi, poczem opieczętowała lokal Towarzystwa. W związku z rewizyą powyższą aresztowano kilku członków i członkiń T-wa z powodu rzekomej nielegalności zebrania.

Sytuacya w Chinach

Londyn (Wł.) Z Chin donoszą, że z chwilą rozwiązania stronnictwa kuomingion przez Juanszikaja konstytucya Chin zostaje faktycznie zniesiona, gdyż prezydent republiki staje się dyktatorem. W związku z powyższą sprawą gabinet ministrów zamierza podać się do dymisyi.

Londyn (Wł.). Sunjatsen wyjechał do Waszyngtonu w celu odbycia konferencyi nad polepszeniem obecnej sytuacyi Chin, która nie jest obecnie lepsza, niż podczas panowania dynastyi mandżurskiej.

Nagroda Nobla.

Sztokholm (Wł.) Obiegają pogłoski, iż nagroda Nobla będzie przyznana literatowi Piotrowi Roseggerowi.

Żale „Now. Wr."

Petersburg (Wł.) „Now. Wrem." zamieszcza korespondencyę z Kowna. Korespondent, opisując miejscowe stosunki, żali się, iż „inorodcy" są mocno zespoleni, że mają dobrze prosperujące organizacye, podczas gdy ludność rosyjska znajduje się w stanie rozpaczliwej dezorganizacyi. Najlepszym dowodem panujących obecnie stosunków może posłużyć fakt, iż jedyny miejscowy organ nacyonalistyczny „Litowskaja Ruś" znajduje się na drodze do upadku.

Rola „bractw".

Petersburg (Wł.). Publicysta Sołoniewicz na łamach „Rossii" poświęca artykuł sprawie „bractw" cerkiewnych na Litwie. Autor dowodzi, iż „bractwa" powyższe utrzymują łączność pomiędzy inteligencyą rosyjską a duchowieństwem prawosławnem i dają pewną gwarancyę sprawie rosyjskiej w kraju.

Rezygnacya Harusiewicza.

Petersburg (Wł.). Poseł do Dumy Państwowej Harusiewicz zrezygnował ze stanowiska członka komisyi—wniosków prawodawczych, regulaminowej i oświatowej.

Stanowisko październikowców.

Petersburg (Wł.) Według wiadomości, zasięgniętych w kuluarach Dumy Państwowej, w łonie październikowców przeważył kierunek centralny, nie uznający konieczności bloku ani z opozycyą ani z prawicą.

Twórca tego kierunku Szubinskij tryumfuje. Wśród postępowców panuje rozgoryczenie. Antonow zrzekł się stanowiska prezesa frakcyi, motywując krok powyższy przyczynami osobistemi.